PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR. W WARSZAWIE I NA PROWINCJI

Nr. 91 (892) — ŚRODA DNIA 15 LISTOPADA 1933 ROKU — ROK XIII

Rekordowy sukces I. K. P. -- 16:0

Śląsk desygnuje mistrza Polski

Po zwycięstwie w Krakowie nad Cracovią 2:1, Ruch zdobywa najzaszczytniejszy tytuł w piłkarstwie

Hokej: Kraków - Praga 4:1 i 2:2. Boks: Warta - P. K. S. 10:6, Gedania - Wawel 8:8

Śmierć ś. p. Wł. Pytlasińskiego, nestora naszej atletyki

KRAKÓW, 12-11. — Tel. wł. — Ruch — Cracovia 2:1 (1:0). Bramki dla Ruchu Löwy i Urban, dla Cracovii Malczyk. Sędzia p. Rosenfeld z Bielska.

Wśród niebywałych emocyj, gwałtownych wybuchów naelektryzowanej do najwyższego stopnia widowni, rodził się mistrz Polski na rok 1933-34. Niczem barwna taśma filmowa przewijały się przed oczyma coraz to nowe obrazy.

Mecz rozgrywał się bowiem nietylko na murawie, ale i na całym terenie przylegającym do widowni, gdzie sprzeczne walczyły z sobą uczucia i prądy, a wyrazem ich były głośne okrzyki, skierowywane raz po raz, czy to pod adresem poszczególnych graczy czy też sędziego.

Mecz krakowski miał nietylko wyłonić mistrza Polski, miał jeszcze jedno niemniej ważne może zadanie. Miał w sposób zdecydowany wzmocnić w oczach opinji publicznej wiarę w czystość stosunków sportowych nadwątlonych ostatnią eskapadą łódzko-lwowską.

5.000 rzeszę publiczności interesował problem jak zareaguje Cracovia, w której rękach jest los mistrza Polski, jak zachowa się ta Cracovia, która ze Lwowa wyniosła tyle smutnych wspomnień (sprawa Kossoka, dyskwalifikacja Chruścińskiego) czy zechce obecnie zrewanżować się za to wszystko.

Cracovia dała godną jej historji i tradycyj odpowiedź: nie poszła za przykładem innych, nie dała się uwieść niskim uczuciom, grała ambitnie i zdecydowanie, a jeśli przegrała to stało się to dlatego, iż przeciwnik jej był lepszym i potrafił zasłużenie zdobyć zwycięstwo.



RUCH, MISTRZOWSKA DRUŻYNA POLSKI
Jedenastka piłkarzy Ruchu, która od pierwszych chwil założenia Ligi odegrywała w niej niepoślednia rolę, zdobyła po raz pierwszy najwyższy tytuł dla Śląska.



BOKSERZY I. K. P. — KANDYDACI NA MISTRZA DRUŻYNOWEGO POLSKI
Doskonały zespół łódzki rozgromił pięściarzy Ogniska wileńskiego 16:0. Od lewej: Konarzewski, Krenz, Chmielewski, Banasiak, Taborek, Graczyk, Spodenkiewicz i Pawlak

Widownia dzieliła się na kilka obozów. Jeden, ten bardzo przeważający, był całem sercem przy Ślązakach. Taka już jest natura krakowian, którzy reagują zawsze na wszelkie niezdrowe zjawiska, 9 łódzkich bramek we Lwowie zrobiło swoje; wystarczyło, aby całą prawie opinję Krakowa odwrócić od lwowian i skierować ją ku Ślązakom i życzyć im zwycięstwa.

Inni, mniej już liczni widzowie, składali się ze zwolenników Pogoni przybyłych na ten mecz ze Lwowa, czy też z sympatyków innych klubów, dla których wygrana Cracovii decydowała o lepszej ich lokacie.

W takiej to atmosferze rozgrywał się mecz decydujący. Sam jego przebieg był wcale zajmujący i obfitował w wiele ciekawych momentów. Obie drużyny cechowała większa doza spokoju, aniżeli np. publiczność. Jedynie Ruch zdradzał w pierwszych minutach pewne objawy nerwowości, co powtórzyło się jeszcze raz po bramce wyrównującej.

Rzecz prosa, wynik dla Ślązaków był o wiele ważniejszy niż dla gospodarzy, walczyli więc bardziej nerwowo i z zacięciem i z trudem dawali sobie wyrwać piędź ziemi. To też ogólne ich oblicze było korzystniejsze, byli wczoraj zespołem równym, bez słabych punktów, mieli pewnego i silnego bramkarza, parę obrońców, o słabszym może wykopie, ale niezłej taktyce defenzywnej, a przedewszystkiem pewną linję pomocy. Jej ambicja ofiarność zadecydowała o wyniku.

Trójka Dziwisz, Badura, Zarzycki prześcigała się w ofiarności, ambicji i niezmordowanej „harówce" przez 90 minut. Zawsze na miejscu paraliżowali każdą akcję przeciwnika, byli zawsze pod własną bramką, by w oka mgnieniu sunąć jakby cień za atakiem.

A ten miał dość różnorodne oblicze. Peterek na środku, ten sam co zawsze. Dribler o dużej powolności i jeszcze większym repertuarze tricków nie zawsze się udających. Lepiej od niego wypadł już Giemza, najruchliwszy zresztą w linji ataku. Skrzydłowi nie wykazali tej formy co dawniej.

Ogółem wziąwszy można przyjąć, iż Ruch, szczególnie na podstawie wczorajszego meczu, zasłużenie zdobył mistrzostwo. Biorąc pod uwagę obecny stan naszej ekstra-klasy możnaby bowiem znaleźć drużyny, które mogą się wykazać jaśniejszemi jednostkami w tej czy owej linji, ale jako całość nie wiadomo czy przewyższają zespół Ślązaków.

Cracovia starała się o jak najlepszy wynik, robiła co mogła, miała jednak bardzo niejednolite oblicze. Obok mocno niepewnych obrońców, widzimy świetnych pomocników Mysiaka i Zizkę. Obok sprytnego, ruchliwego Ciszewskiego, napastników, którzy potrafili znaleźć się pod bramką przeciwnika, ale nie umieli wyzyskać sytuacji.

Zawody rozpoczęły się od uroczystości; Mysiak obchodził jubileusz 200-nego meczu, co, rzecz prosta, pociągnęło za sobą odpowiedni ceremonjał. Już w 3 minuicie szanse... lwowian stały bardzo wysoko. Kubiński minąwszy bramkarza Ruchu strzela do pustej bramki, ale nadbiegający Zorzycki wybija piłkę głową.

Mija kilkanaście minut gry równej. Bramkarz Ruchu broni w kilku groźnych momentach. Ruch ma pozycję, gdy Löwy przebija się pod bramkę, ale sfaulowany przez obrońcę Cracovii przewraca się. Okrzyki z galerji śląskiej nie wyprowadzają jednak sędziego z równowagi i moment ten przechodzi niespostrzeżenie.

Ruch rozgrywa się coraz bardziej, wreszcie w 23 min. po rzucie wolnym za faul Pająka, piłkę dostaje Löwy i lokuje ją pewnie w dolnym rogu bramki.

Wśród niebywałego entuzjazmu Ślązacy uzyskują prowadzenie. Ruch podniecony sukcesem przechodzi do ofenzywy. Bomba Peterka odbija się od słupka. Trwa to jednak kilka chwil i Cracovia dochodzi teraz na dłuższy czas do głosu; korner przechodzi za kornerem, ale wszystko bez rezultatu. Ostatnie minuty przynoszą znów wyrównanie gry oraz kontuzję Szumca, który na pół minuty przed pauzą opuszcza boisko.

(dokończenie na str. 2-iej)



TRÓJKA SIATKAREK A. Z. S.
która pokonała polonistki 2:1



WSPANIAŁA ARENA SPORTOWA STANIE W WEMBLEY,
słynnem z tradycji rozgrywek o Puhar Anglji. Budowla ta, której szkic widzimy na zdjęciu będzie rodzoną siostrzycą amerykańskiej „Madisson", gdzie równie dobrze można urządzać „six days", mecze bokserskie, jak i turnieje hokejowe oraz popisy łyżwiarzy



DWA RAZY
pokonał Majchrzycki Węgra Fekelego podczas występów

Nie na Berlin, lecz już na Rzym

musi być zdrów Kusociński, aby zdobyć dla Polski mistrzostwo Europy

Ostatni tydzień zbiórki na fundusz leczenia mistrza Olimpjady w Los Angeles, Janusza Kusocińskiego, zamienił naszą wiarę, że mistrz świata, dzięki ofiarności naszych czytelników, wyjedzie na kurację do Wiednia — w pewność.

Bo i jakże nie być pewnym, że zbiórka się uda, jeśli cyfry mówią, że nadsyłane ofiary wzrastają z każdym dniem: jeśli w ciągu pierwszych trzech tygodni wpłynęło akurat dwa razy mniej ofiar, niż w ciągu jednego tylko ostatniego tygodnia: jeśli tylko w ub. piatek i sobotę przekazy z P. K. O. przyniosły 113 złotych 75 groszy!

Jeśli zbiórka potrwa nadal w tem tempie, t. z. będzie w ciągu tygodnia przynosić około 200 złotych, preliminowana suma 2000 złotych zostanie zebrania mniej-więcej na 1-go stycznia.

Rzecz jasna — Kusociński zostanie do Wiednia wysłany wcześniej, gdyż każdy zdaje sobie świetnie sprawę, że każdy tydzień zwłoki opóźnia ponowne wejście mistrza świata na bieżnię, kto wie czy o tydzień tylko, czy też o kilka tygodni.

Dzień dzisiejszy zamyka listę dotychczasowych ofiarodawców 57-ma pozycjami, składającemi się w sumie na 388 złotych 40 groszy. W kwocie tej mieszczą się wyłącznie sumy wpłacone bądź bezpośrednio do redakcji Przeglądu Sportowego, bądź też wpłacone

na konto Nr. 18560

Oddziału Warsz. Polsk. Zw. Dziennikarzy i Publicystów Sportowych. Przy okazji prosimy, aby nasi czytelnicy wszelkie sumy ofiarowane wpłacali wyłącznie na konto Nr. 18560, a nie — jak to miało parokrotnie miejsce — na konto Przeglądu Sportowego, co powoduje zbyteczne manipulacje przelewowe.

Jeśli natomiast brać pod uwagę posiadane przez nas deklaracje („Sportowiec" Paryż 50 fr.), lub zapowiedzi (Ośrodek Wych. Fizycz. w Białymstoku 250 zł. i t. d.), można powiedzieć, że w chwili obecnej fundusz zebrany wynosi około 600 złotych.

Jak widzimy do dwu tysięcy ciągle jeszcze jest bardzo daleko. Mimo to ani na chwilę nie wątpimy, że pieniądze te wpłyną.

Czyż może być inaczej, jeśli taki klub kolarski „Alva", Warszawa, Sienna 93 pisze:

„Członkowie Klubu kolarskiego „Alva", z których większa część rekrutuje się z młodzieży bezrobotnej, idąc za pięknym hasłem głoszonem na łamach najpoczytniejszego tygodnika sportowego „Przegląd Sportowy" składają swe ubogie 15 złotych! wzywają wszystkie kluby kolarskie i ich członków, którym leży na sercu dobre imię sportu polskiego, aby poszli w karnym i jednolitym szeregu i przyczynili się do zabłyśnięcia na nowo przyćmionej dziś gwiazdy Kusocińskiego, gdyż — kto wie — w przyszłości może i kolarz będzie potrzebował pomocy, a wtedy...

W liście tym członkowie K. K. „Alva" przesyłają p. J. Kusocińskiemu wyrazy najgłębszego współczucia i życzą szybkiego powrotu do zdrowia, by mógł godnie bronić barw Polski w Berlinie, a jeszcze przedtem w r. 1934-ym na mistrzostwach świata w Rzymie.

A czy może nie wzruszyć dopisek na dowodzie wpłaty, podpisany przez p. Monikę Ławrynów i p. Bronisława Żardzina z Mołodeczna: — Posyłamy swoje oszczędności i żałujemy mocno, że więcej nie możemy. Życzymy Polsce sportowej, aby jaknajprędzej mogła zobaczyć „Kusego" na boisku, jak również na Olimpjadzie.

Sprawa Kusego znalazła już nawet swego poetę. Oto p. A. Lewandowski z Lublina, komunikując, że ofiarę złożył w administracji Expressu Lubelskiego nadesłał nam wierszyk, który zamieszczamy ze względu na kipiący z niego entuzjazm.

Baczność, sportu zwolennicy:
Kusociński Janusz chory;
Nie dopuśćmy, by utracił
On sportowe swe walory!
Drogą składek zbierzmy fundusz,
Aby wysłać go do Wiednia:
Wszak to „as" nasz Olimpijski
I sportowa siła przednia.
Gdy wyleczy chore nogi,
Co potrafi, znów pokaże.
Isholla oraz innych
Sposępnieją mocno twarze,
Gdy nasz „Kusy" wstąpi w szranki,
Znów rozsławi Polski imię.
A wszak każdy winien pragnąć:
Aby była wciąż w estymie!

Głosy cytowane dziś jak i w numerach poprzednich, wskazują dość chyba jaskrawo w jaki sposób prawdziwi miłośnicy sportu reagują na piękny cel naszej zbiórki.

To też mając takich mandatarjuszów jesteśmy zupełnie spokojni o jej wynik ostateczny.

Na liście dzisiejszej notujemy ofiary następujące:

p. M. Ławrynow i p. B. Żardzin (Mołodeczno) 6 zł.;

p. Brunon Kołaczkowski (Lublin) 25 zł.;

Korpus podof. 30 pp. S. K. (W-wa) po raz drugi 20 zł.;

pp. Miecz. i Kaz. Herz (Katowice) 5 zł.;

kierownik i słuchacze II r. C. I. W. F. 15 zł. 50 gr.;

pracownicy eksped. Wydz. Fin. m. W-wy 2 zł. 25 gr.;

adw. Edward Ostrowski (Łuków) 5 zł.;

p. Józef Kurpawa (Poznań) 20 zł.;

Klub kol. „Alva" (W-wa) 15 zł.

Tak więc fundusz powiększył się o dalsze 113 zł. 75 groszy, do ogólnej sumy 388 zł. 40 groszy.

ODTELEFONOWANO

Radjogram

Telefonicznie PRESS PRASA POLSKA WARSZAWA
Prasa Polska
Marszałkowska 3
Seda 2 w nocy tel. 8-93-41

dn. 1 VIII 1932 r.
08 min. 25

Urząd radjotelegraficzny

ODTELEFONOWANO

Oddano dn. 1/8 1932 r.
godz. min.
do Prasa Polska

Podpis

Nr. słów dn. 25

RADIO-VARSOVIE

PNP 2 OLYMPIC VILLAGE LOSANGELES CALIF 13 31

JESTEM SZCZESLIWY ZE ZWYCIESTWA PRZESYLAM DO KRAJU ZA POSREDNICTWEM PRZEGLADU SPORTOWEGO POZDROWIENIA I PRZYRZECZENIA DALSZEJ PRACY DLA DOBRA NASZEGO SPORTU =

JANUSZ KUSOCINSKI

CZY CHCEMY MIEĆ TAKA DEPESZE Z BERLINA?

Pistulla nokautuje!

DREZNO, 12.11. Tel. wł. — B. mistrz Europy wagi półciężkiej Pistulla, który z powodu choroby mózgu, nie występował od dłuższego czasu na ringu, święci teraz triumfalne „come back". Odniósł on już drugie zwycięstwo, nokautując Dinkelmana. Były trener bokserów polskich, Czirson, mimo 38 lat jest wciąż groźnym. Pobił on na punkty Schmidta.

DUBLIN, 12.11. Tel. wł. — Trzeci występ bokserów niemieckich zakończył się porażką w stosunku 4:10. Jedynie Ramek i Kaestner wygrali swe spotkania. Ziglarski i Schmedes byli lepsi, ale zostali pokrzywdzeni przez sędziów irlandzkich.

BRUKSELA, 12.11. Tel. wł. — W Antwerpji w wyścigach za motorami triumfował Lacquehay przed Thollembeckiem, Metzem i Krewerem. W Brukseli wyścig 80 klm. parami wygrali Charlier, De Pauw w 1:44:50.

PARYŻ, 12.11. Tel. wł. — Finały turnieju tenisowego przyniosły wynik następujące: single panów: Borotra bije Merlina: gra podwójna: Borotra,Brugnon — Lesueur, Martin Legeay 6:3; gra 9:7, 3:6, 6:3, Mixte: Rosambert, Borotra — Barbier-Leseur 4:6, 7:5, 6:3; gra pojedyńcza pań: Morel—Speranza 6:3, 7:5; gra podwójna pań: Barbier, Adamoff — Oliveri, Couquerque 5:7, 8:6, 6:1.

PARYŻ, 12.11. Tel. wł. — Wyścig dwugodzinny parami wygrała para Dayen, Lemoine — 33 pkt., 92.125 klm. przed Aertsem i de Caluvez — 15 pkt. o okrążenie A. Magne i Le Grevez oraz Pelissier i Leduc.

WIEDEŃ, 12.11. Tel. wł. — Po dzisiejszych meczach o mistrzostwo prowadzi Rapid. Admira bowiem została pokonana przez Austrię 1:2. Rapid wygrał z Floridsdorfer A. C. 4:1. Sportklub — Donau 4:1, Libertas — Hakoah 1:1, FC Wien — Wacker 3:0.

PARYŻ, 12.11. Tel. wł. — Team All Pacific składający się z graczy z Peru i Chile zremisował 2:2 z Club Français.

1918 — 1933

W ubiegłą sobotę, d. 11-go listopada Naród polski, a z nim i całe społeczeństwo sportowe obchodziło wielką rocznicę XV-lecia odzyskania Niepodległości.

Lat temu piętnaście drzemiące w naszej młodzieży pasje sportowe znalazły swój wyraz w znojnych marszach piechoty, w pełnych fantazji wypadach kawalerji w walkach na bagnety i marszach ułańskich.

Kiedy jednak ucichła zawierucha wojny z bolszewikami i miecze poczęto przekuwać na pługi, Naczelny Wódz sił zbrojnych Narodu pchnął go na tory wyścigu pracy pokojowej. Jednym z potężnych akordów tej pracy, obok uchwały o powszechnem nauczaniu, było wprowadzenie przymusu wychowania fizycznego.

Jak wielkie znaczenie przypisuje zagadnieniu temu Marszałek Piłsudski, świadczy o tem fakt, że objął on sam przewodnictwo w Radzie Naczelnej Wychowania Fizycznego, której dziełem jest stworzenie P. U. W. F-u, Ośrodków Wychowania Fizycznego i P. W., oraz zakrojona na olbrzymią skalę akcja propagowania tężyzny fizycznej w całym narodzie.

Jednym z odłamów tej pracy jest sport pojęty w ścisłem słowa tego znaczeniu.

I jakkolwiek trzeba przyznać jego rola i znaczenie nie jest jeszcze dokładnie sprecyzowane wśród naszych władz, sport polski potrafił sobie w ciągu 15-tu lat pracy w Polsce Niepodległej wywalczyć należne uznanie, a często i poważanie.

Rolę sportu oceniły przedewszystkiem nasze zagraniczne placówki dyplomatyczn, które już niejednokrotnie podkreślały znaczenie propagandowe zwycięstw polskich na terenie międzynarodowym.

To też, mimo, że obecnie sport nie cieszy się takiem poparciem władz jak we Francji, Anglji czy Niemczech, stwierdzić należy że jego dalsze zdobycze zależeć będą w wielkiej mierze przedewszystkiem od przyszłej pracy i postępów.

Pod hasłem zatem wytężonej pracy winien zacząć sport polski swe dalsze wysiłki w dniu XV-lecia odzyskania Niepodległości, pracy, której celem ostatecznym być musi wywalczenie sobie mocarstwowego stanowiska wśród narodów całego świata

Notatnik piłkarza

Kalendarz rozgrywek o wejście do Ligi został zmieniony i wygląda ostatecznie następująco: 19.11 Czarni — Śmigły, 26.11 Czarni — Garbarnia, 3.12 Śmigły — Czarni, 10.12 Garbarnia — Śmigły.

Czarni odwołali się do Zarządu Ligi od decyzji W. G. i D dyskwalifikującej Drzymałę na 15 miesięcy za uderzenie Smoczka. Załatwienie sprawy nastąpi w przyszłym tygodniu.

Wydział gier i dyscypliny ukarał ostatnio następujących graczy: Mitusiński (Podgórze) i Hanin (Pogoń) — po 2 tygodnie dyskwalifikacji, Łykę (Wisła) 1 tydzień dyskwalifikacji. Drabiński (Legja) i Szumilas (Wisła) po naganie.

Projektowany wyjazd do Palestyny i Syrii nie dojdzie do skutku. Najważniejszą przeszkodą jest tu w tym wypadku strona finansowa, gdyż tylko rozszerzenie tournee na Egipt mogłoby zwrócić koszta wyjazdu, a porozumienie z Egiptem wymaga długich pertraktacyj. Trudno było również uzyskać dla graczy urlopy na tak długi okres czasu, wreszcie wyjazd do Berlina i Paryża jako sportowo i finansowo więcej wartościowy uniemożliwia wyprawę na południe.

Zastawniak, b. gracz Cracovii, po przeniesieniu się do Warszawy uzyskał już zgodę KOZPN i Ligi na wstąpienie do Polonji.

Dziwisz, pomocnik Ruchu i reprezentacyjny gracz Polski rozpoczął odbywanie w Warszawie służby wojskowej

Kobierski, reprezentacyjny lewoskrzydłowy z Fortuny (Düsseldorf), który sądząc z nazwiska powinien być Polakiem, należy do tej kategorji Polaków z pochodzenia, którzy zgermanizowali się zupełnie. Jak się okazuje, ojciec jego poległ w wielkiej wojnie, walcząc w szeregach niemieckich, a sam Kobierski uważa się za stuprocentowego Niemca i nie umie ani słowa po polsku.

Kluby biorące udział w rozgrywkach eliminacyjnych o wejście do Ligi zostały zwolnione przez Zarząd PZPN i Ligi od wszelkich opłat na rzecz władz sportowych wskutek małego zainteresowania, jakiem się te zawody cieszą.

Telefonem z Kraju

LWÓW, 12.11. — Tel. wł. — W towarzyskiem spotkaniu piłkarskiem pomiędzy ligową Pogonią a Ukrainą, zwyciężyła Pogoń 5:1. Pozatem — w cyklu rozgrywek o wejście do lwowskiej ligi okręgowej Pogoń Ib pokonała Ognisko z Jarosławia 3:1.

PŁOCK, 12.11. Decydujące, finałowe spotkanie o wejście do klasy A pomiędzy włocławską Gwiazdą a kutnowską Kutnowianką, wygrała Kutnowianka w stosunku 1:0 (0:0). Na 6 minut przed końcem wynik był jeszcze bezbramkowy.

ŁÓDŹ, 12.11. — Tel. wł. — Turniej siódemkowy o puhar komisarza miasta Łodzi, zgromadził na starcie 4 drużyny: Ł.K.S., Wima, S.K.S. i W.K.S. Wyniki turnieju były następujące: W.KS. — Wima 4:0, Ł.K.S. — S.K.S. 5:3, Wima — S.K.S. 1:0, Ł.K.S. — W.K.S. 1:0 (po dogrywce).

KRAKÓW, 12.11. Tel. wł. — W turnieju siatkówki Sokoła doszły do finału dwie drużyny Cracovii. W turnieju początkującen pierwsze miejsce zajął Wawel przed Makabi.

Na rozpoczęcie sezonu tenisa stołowego odbył się w Krakowie doroczny turniej otwarcia. Startowali zawodnicy Wisły, Makabi, Hakoahu, Hagibooru, Samsonu, Tarnovii, Polonji i ZPS-u. W finale zwyciężył w trzech setach Stefaniuk (Wisła) Schiefa. Grę podwójną wygrała para Stefaniak, Kopf.

KATOWICE 12.11. — Tel. wł. — Ubiegła niedziela przyniosła na Śląsku dalsze rozgrywki o mistrzostwo okręgu. Na pierwszy plan wybijało się spotkanie KS Śląsk (Świętochłowice) z benjaminkiem ligi okręgowej KS Dąb. KS Dąb bowiem od początku swego istnienia w lidze okręgowej nie stracił punktu; także i niedzielne spotkanie wykazało doskonałą formę tej drużyny; z tak poważnym i rutynowanym przeciwnikiem jak KS Śląsk, potrafili nowicjusze uzyskać wynik bezbramkowy.

Inne wyniki ligi okręgowej: KS Czarni (Chropaczów) — IFC 1:2 (0:1). BBSV — Amatorski (Król. Huta) 1:2

Pozatem odbył się mecz towarzyski pomiędzy KS Chorzów i KS Mościce zakończony zdecydowanem zwycięstwem Chorzowa w stosunku 8:3 (3:2).

Hokej coraz szybszy

Zmiany reguł królewskiego sportu zimy

Ostatni kongres hokeja na lodzie w Pradze wprowadził cały szereg ważnych zmian w przepisach gry; zbliżają one znacznie hokej europejski do zawodowego hokeja Kanady pozostając ztyłu za hokejem amerykańskim.

Poniżej zapoznajemy czytelników z zaprowadzonemi zmianami.

Najważniejszą zmianą w obowiązujących dotąd przepisach są postanowienia dotyczące off side'u, „spalony" — „poza grą". Dla lepszego zrozumienia „spalonego wprowadzono obok pojęcia „off side'u" i pojęcie „on side'u". Na „on side" czyli „w grze" znajduje się gracz wtedy, jeśli znajduje się między krążkiem a własną bramką.

Liberalne zasady spalonego.

Dawne „w grze" rozciąga się teraz tylko na jedną trzecią lodowiska, na część ataku, a więc na pole podbramkowe przeciwnika.

W tej części muszą gracze być stale „w grze", albo też usiłować zrobić wszystko, aby „w grze" się znaleźć. Gracz znajdujący się „poza grą" aby nie zasłużyć na karę i nie spowodować przerwy, nie może w żadnym wypadku brać udziału w grze, czy to przez dotknięcie się krążka, czy też niepokojenie przeciwnika, bez względu na to czy ta interwencja była doniosła czy nieznaczna. Gracz „poza grą" podlega karze jeśli nie robi wszystkiego co w jego mocy, aby być znowu „w grze". Gracz, który umyślnie jest „poza grą" popełnia przekroczenie, które musi być ukarane.

W środkowej neutralnej części boiska „off side" następuje tylko w jednym wypadku: jeśli graczowi znajdującemu się w tej tercji, podany zostanie krążek przez gracza z tercji obronnej. Jeśli jednak krążek został podany w części środkowej, to nie może już być spalonego. Spalonego wogóle niema w części defenzywnej (tak zresztą było i według starych przepisów). Teraz więc w pewnym stopniu, każda tercja będzie miała własne prawa, narodzi się gra od linji do linji.

Eliminacja pewnych praktyk defenzywnych.

W części defenzywnej lodowiska obrońcy po otrzymaniu krążka muszą biec z nim naprzód, gdyż inaczej wkracza nowa reguła, która ma zapobiec praktykom „murowania" stosowanym dawniej przez słabe drużyny. Obecnie w części defenzywnej nie może się znajdować więcej niż 3 graczy, licząc w to bramkarza, jeśli krążek jest w innej tercji. Tylko w razie ataku przeciwnika może jeszcze czwarty gracz przejść do swej części defenzywnej, zanim przeniknie tam krążek, aby móc zaatakować przeciwnika. Ale nie wolno mu też być dalej od przeciwinka niż o długość kija, i musi starać się interwenjować.

Pierwsze przekroczenie tej reguły „ragging", która ma zabullym", drugie — wykluczeniem owego czwartego gracza, na minutę — trzecie — na dwie minuty i t. d. Jeśli dwu nadetatowych graczy w ogniu walki wtargnie na swą tercję defenzywną przed krążkiem, wówczas kapitan drużyny postanawia, który z nich ma odpoczywać.

Łyżwa i krążek.

Nowe jest też postanowienie, że nie więcej, niż dwu graczy może być poza boiskiem, dalej, że wolno **łyżwą zatrzymywać krążek**, a teraz i podawać go sobie na kij, coprawda tylko w tercji neutralnej i defenzywnej i tylko w ten sposób, aby krążek nie był odbity do przodu lub podany.

Wyjaśnia wiele też reguła, że „body checking" — remplowanie i zamykanie ciałem w żadnym wypadku nie może być stosowane do gracza, który nie ma krążka, nawet jeśli jest on na pozycji, w której może przyjąć podanie. „Zastawianie" dopuszczalne jest tylko w strefie obrony i tylko w odległości półtora metra od bandy.

Rzut karny z trzech metrów.

Nowa i prawdopodobnie bardzo nieprzyjemna kara jest rodzaj „karnego bully" albo słuszniej rzutu karnego, który dyktuje sędzia przy nieznacznych nawet przekroczeniach bramkarza. Kara ta polega na „bullym" na 3 mtr. przed i prostopadle do bramki, przyczem gracze broniący nie mogą się znajdować bliżej niż na 5 mtr. od słupków bramkowych.

Ta sama kara stosowana jest przy pierwszem przekroczeniu reguły „rayging", która ma zapobiegać umyślnym przedłużaniom gry. Gdy drużyna dla uzyskania czasu stosuje wyraźnie grę obronną w ten sposób, że nie podaje krążka do przodu kręci się z nim wkoło, choć ani jednego napastnika niema w tercji defenzywnej, **i gdy się ta powtarza**, winny gracz musi być usunięty na jedną minutę z lodowiska.

Jak widzimy, nowe przepisy przyspieszają znacznie grę, uniemożliwiają murowanie bramki i grę na zwłokę, czyli czynią hokej jeszcze bardziej widowiskowym i pasjonującym. Jednak, choć wyjaśniają one wiele zawiłych kwestyj, **wciąż jeszcze są tak nieprzejrzyste**, że wiele czasu upłynie zanim widzowie, gracze a nawet sędziowie opanują je całkowicie.

Bokserzy niemieccy rozegrali dwa mecze w Irlandji, wygrywając oba 8:6 i 10:4. Ziglarski dwukrotnie znokautował swych przeciwników w pierwszej rundzie.

W turnieju tenisowym w Paryżu do finału doszli Borotra i Merlin. Merlin pobił Bernarda 6:2, 7:5 i Brugnona 6:3, 6:4, Borotra — Lesueura 6:1, 6:3.

Ruch — Cracovia 2:1

Dokończ. sprawozd. ze str. 1-ej

Po przerwie dochodzi kilkakrotnie do incydentów między widownią a arbitrem. Już w 2 minucie, gdy ręka obrońcy Ruchu styka się z piłką na polu karnem, huragan okrzyków płynie ku boisku. Sędzia nie reaguje jednak i tym razem.

Nadchodzi okres obustronnej gry nieciekawej, zakończony przebojem Malczyka, który w 25 min. minąwszy bramkarza uzyskuje punkt wyrównujący.

To wpływa decydująco na Ślązaków. Zrywają oni definitywnie z systemem bezpłodnej obrony i przechodzą do generalnej ofenzywy. Pomoc idzie naprzód za atakiem. Kilka posunięć i znów huragan oklasków. Włodarz dostaje piłkę, strzela ostro na bramkę, piłka odbita od słupka wpada pod nogi Urbana. Ten jakby świadomy historycznej roli jaka ma mu przypaść w udziale, lekko, byle tylko broń Boże nie przenieść, wtłacza piłkę do pustej bramki. Bramka która zadecydowała o zdobyciu mistrzostwa Polski, padła w 27 minucie.

Ślązacy nie wracają już do dawnej taktyki. Podtrzymują obecnie do końca spotkania grę otwartą i wśród huraganowych oklasków swych zwolenników, kończą spotkanie.

Sędzia p. Rosenfeld z Bielska popełnił wprawdzie kilka błędów, co zdarza się zresztą każdemu sędziemu, ale nie zasłużył na tę masę epitetów, którą darzyli go zwolennicy czy to przegranej Ślązaków, czy też osoby chcące w ten sposób inne z nim załatwić porachunki. Podobnym okrzykom należałoby na boiskach raz nareszcie kres położyć.

Ruch: Kurek: Wadas, Kacy; Dziwisz, Badura, Zorzycki; Urban, Giemza, Peterek, Löwy, Włodarz.

Cracovia: Szumiec; Zachemski, Pająk: Ziżka, Chruściński Mysiak; Kubiński, Zieliński, Malczyk, Ciszewski, Zembaczyński.

Mistrzostwa okręgowe Hiszpanji przyniosły wielką sensację w Katalonji. Na czele tabel znalazły się nie renomowane FC Barcelona, lub Espanol, ale mało znany klub C. E. Sabadell, który jeszcze przed paroma miesiącami grał w III Lidze. W innych okręgach mistrzostwo zdobyły FC Madrid (wciąż Zamorra), Athletic Bilbao, Racing Santander i FC Valencia.

Kronika zagraniczna

PRAGA, 12.11. Tel. wł. — Mistrzostwo amatorskie Czechosłowacji zdobył ponownie DFC Praga, remisując z AFK Kolin 2:2. Obie bramki strzelił dla DFC — Patek. Pierwsze spotkanie zakończyło się zwycięstwem Niemców czeskich 1:0. Dochody z meczu z stały ponownie zasekwestrowane przez władze skarbowe.

W mistrzostwie zawodowem Slavia, mimo rezerwowego składu, pobiła Spartę 2:1 (0:0) i wyszła na czoło tabeli. Inne wyniki: Cechie Karlin — Bohemians 2:2, Kladno — Teplitzer F. C. 5:1, Zidenice — Viktoria Zizkov 2:2 (mecz przerwany z powodu deszczu).

AMSTERDAM, 12.11 Tel. wł. — Na międzynarodowych zawodach pływackich padły następujące wyniki: Panowie 100 mtr.: Deiteres 1:03.4, 2) Schepper 1:03.8; 200 mtr. Deiteres 2:21.4 2) Milton (Anglja) 2:26.6; 100 mtr. nawznak Milton 1:18.2; 200 mtr. st. kl. Schoebel (Fr.) 2:54, 400 mtr. st. klas. Schoebel 6:14.2, 2) Korpershock (Hol.) 6:17.4.

Panie 4x100 mtr.: Selbach, Overslot, Martenbrek i ten Ouden 4:43; rekord Europy pobity o 4,5 sek. 100 mtr. ten Ouden 1:08. 200 mtr. st. klas. Hessel (Sol.) 3:06.8, 2) Kastelijn 3:10.6, 3) Kerstin Istberg (Szw.) 3:21; 400 mtr. st. klas. 1) Hessel 6:31.2, 2) Kastelijn 6:32, 3) Istberg 7:06.6.

Skład drużyny niemieckiej przeciw Szwajcarji (w dniu 19 listopada w Zurychu) wbrew zapowiedziom nie ograniczy się tylko do graczy południowo-niemieckich. W drużynie wystąpi ośmiu Bawarów, ale i trzech Niemców z Zachodu (cała lewa strona ataku), tych którzy nie zawiedli na meczu z Norwegją. Prawdopodobnie ten sam los spotka drużynę, która będzie grała przeciw Polsce.

U wodza armji śnieżnej

Rozmowa z prezesem A. Bobkowskim o działalności i planach Pol. Zw. Narciarskiego



INŻ. AL. BOBKOWSKI
długoletni prezes P. Z. N., z którym rozmowę drukujemy obok

Co roku, ilekroć jesteśmy u progu zimy, zasłużony wódz naszych narciarzy, roztacza na łamach naszego pisma obraz planowej kampanji, mówi nam o swych zamiarach i planach. Dowiadujemy się co czeka nas w ciągu najbliższych miesięcy, jak przygotowywać będziemy naszych wybrańców do wielkich bojów, jakie czekają ich przeprawy.

A więc pódźmy w ślady tradycji i posłuchajmy:

Rozmowę zaczynamy od zamierzeń PZN-u w dziedzinie wewnętrznej.

— Praca u nas idzie już pełną parą, sezon rozpoczął się już z dniem 1 listopada. Ukończyliśmy przedsezonowe prace przygotowawcze. Wykonywujemy obecnie program zatwierdzony przez Zjazd w lipcu b. r. Rozpada się na turystyczny i sportowy. Praca nasza idzie w kierunku wydawniczym, szkoleniowym oraz krewienia narciarstwa.

— Jeśli chodzi o wydawnictwa, to ujrzał już światło dzienne, popularny w sferach narciarskich „Kalendarz na rok 1933-34". W tych dniach opuszcza również prasę drukarską podręcznik treningowy dla zawodników, opracowany przez por. Kasprzyka i Bron. Czecha. Wreszcie w połowie grudnia ukaże się pierwszy numer miesięcznika narciarskiego, oficjalnego wydawnictwa PZN-u. Do pisma tego, postawionego na wysokim poziomie redakcyjnym i graficznym przywiązujemy wielką wagę. Będzie ono pośrednikiem między PZN-em a jego wszystkimi członkami, a co zatem idzie znakomitym atutem propagandowym i więzią organizacyjną.

— W kontynuowaniu swej akcji szkoleniowej uruchomił PZN t. zw. Centrum Wyszkolenia w Zakopanem, które urządza już i urządzać będzie szereg kursów dla początkujących i zaawansowanych, dla zawodników i trenerów, dla instruktorów i sędziów. Kursa takie będą się tak że odbywały poza Zakopanem. Najważniejszy z nich będzie kurs narciarstwa nizinnego i wyrobu nart nizinnych w Białowieży. Kurs ten prowadzony będzie pod kierunkiem fiskiego trenera a zorganizowany przy wydatnej pomocy PUWF. Nadto odbędzie się, tak jak i w roku ubiegłym, wielki związkowy obóz instruktorów i sędziów w Zakopanem, w okresie świąt Bożego Narodzenia.

— W akcji krzewienia narciarstwa ustanowił Zarząd główny PZN specjalny fundusz na bezpłatne rozdawnictwo nart dla ubogiej młodzieży. Fundusz ten będzie czerpał dochody z opodatkowania zawodów, oraz specjalnego znaczka na legitymacjach PZN-u. W akcji tej działa PZN przez Tow. Krzewienia Narciarstwa, którego praca wydała już znakomite owoce, a które w tym roku urządzi kilka rajdów kolejowych, szereg wycieczek popularnych, organizuje schrony i domy turystyczne w całej Polsce, wydaje komunikaty śniegowe i t. d.

— Jak przedstawia się udział nasz w imprezach zagranicznych?

— Program naszych wyjazdów zagranicznych musimy ze zrozumiałych powodów ograniczyć do minimum. Zarząd Główny będzie w każdym razie starał się doprowadzić do skutku wyjazd na zawody F. I. S., które są w tym roku w Szwecji i wyjazd na zawody zjazdowe F. I. S. w Szwajcarji, wreszcie wyjazd na mistrzostwa Czechosłowacji. Inne imprezy zagraniczne nie są brane w rachubę.

— Co mógłby nam Pan Prezes powiedzieć o przygotowaniach do zbliżającej się Olimpjady?

— O Olimpjadzie w roku 1936 myślimy bardzo poważnie. Już we wrześniu kapitan związkowy wyznaczył t. zw. grupę olimpijską, która wyłonić ma grupę naszych reprezentantów. Grupa ta przechodzi już od 6 tygodni specjalną suchą zaprawę, w zorganizowanym dla niej ośrodku zakopiańskim. Członkowie tej grupy, w liczbie 25, są specjalnie odżywiani i znajdują się pod stałą obserwacją lekarską.

Gdy spadnie śnieg rozpocznie się trening, który potrwa 6 tygodni. W styczniu przed wyjazdami zagranicznemi, grupa ta skoszarowana będzie przez 10 dni, w którejś z mniejszych miejscowości, prawdopodobnie na Górnym Śląsku.

— W jakiej fazie znajdują się przygotowania do meczu państw słowiańskich?

— W meczu państw słowiańskich mamy zapewniony udział Bułgarji, Czechosłowacji i Jugosławji. Nie jest wykluczona obecność narciarzy sowieckich. Prace nad organizacją są w pełnym toku i wyłoniono specjalny Komitet pod przewodnictwem dr. B. Macudzińskiego. Staraniem naszem będzie, by zawody te stanęły na najwyższym poziomie. W każdym razie będzie to największa impreza od czasu zawodów F. I. S. w Zakopanem w r. 1929. W związku z tym meczem oraz przypadającym 15-leciem PZN, czynimy starania w Min. Poczt i Tel. o wydanie specjalnego znaczka narciarskiego.

— Jak przedstawia się w roku bieżącym sprawa trenera?

— W bieżącym sezonie PZN rezygnuje ze stałego trenera zagranicznego, a zamierza natomiast urządzić szereg krótkich — najwyżej 2-tygodniowych — kursów specjalnych, pod kierownictwem najwybitniejszych narciarzy Europy. A więc wspomniany już kurs narciarstwa nizinnego poprowadzi trener fiński. Kurs skoków odbędzie się pod kierownictwem jednego z najlepszych skoczków świata, o którego pertraktujemy już ze Związkiem Norweskim. Kurs zjazdowy poprowadzi prawdopodobnie trener zeszłoroczny, Austrjak Wolfgang, który okazał się znakomitą siłą. Jeśli chodzi natomiast o ośrodki słabsze, to wystarczą tam zupełnie krajowi trenerzy przez nas szkoleni. Jest zresztą celem Związku doprowadzić do tego, by już w najbliższych latach mógł pracować wyłącznie siłami krajowemi.

Tak przedstawiają się w zarysach tegoroczne plany PZN-u. Życzyć należy, aby w całości zostały zrealizowane.

(rg).



MISTRZOWIE ŁYŻEW JUŻ PRZY PRACY
Otwarcie sezonu lodowiska katowickiego uświetniła para naszych mistrzów: Bilorówna-Kowalski

Tematy dnia bieżącego

Mistrz ringu, który woli dancing. Ladoumega nie chcą ...piłkarze

TAJEMNICA ROSENBLOOMA

Maxie Rosenbloom jest mistrzem świata wagi półciężkiej, być może, mistrzem świata najcześciej pokonywanym. Woli on bowiem dancing, niż salę treningowa.

Ale pomimo porażek pozostaje on mistrzem świata. Gdy bowiem idzie o tytuł jest zawsze tak dobry, że zwycięża lub przynajmniej remisuje. Potem może sobie znów pozwolić na parę porażek. Aż do następnej walki o tytuł.

Pewni byli zwycięstwa nad mistrzem świata tacy bokserzy jak Slattery czy Teuser; odnosili oni wysokie zwycięstwa nad przeciwnikami, którzy zkolei bili łatwo Rosenblooma. Ale i Slattery i Heuser zostali pokonani.

W tych dniach walczyli o tytuł Walker i Rosenbloom. Walker bezkonkurencyjny mistrz świata wagi średniej, przeniósł się do kategorji ciężkiej bo w swej wadze nie miał godnych przeciwników. Potrafił on zremisować z Sharkeyem, u szczytu jego sławy, dobrnął do walki ze Schmelingiem. Któż mógł wobec tego przez chwilę przypuszczać, że nie pokona Rosenblooma, który dopiero co parę razy przegrał kompromitująco.

Tymczasem doskonały technicznie Rosenbloom łatwo pokonał maszynę niszczycielską Walkera, tego Walkera, który załamał na zawsze karjerę chluby boksu europejskiego. Anglika Milligana.

Rosenbloom zdaje się posiadł pewną bezcenną tajemnicę: jest zawsze w formie wtedy, gdy to jest konieczne. Rosenbloom jest zawsze na liście gasnących gwiazd i zawsze pozostaje na czele. Wprost przeciwnie, niż większość jego kolegów, którzy wygrywają dziesięć walk z rzędu i przegrywają tę jedną najważniejszą.

Ciekawe jak długo potrwa to igranie z ogniem Rosenblooma.

LADOUMEGUE — AHASWER SPORTU.

Związek francuski zlitował się nad Ladoumegue'm: nie przywrócił mu praw amatorskich, ale pozwolił przynajmniej biegać na dobrych bieżniach, w przerwach meczów kolarskich czy futbalowych.

Ale zanim zapadła kurtyna po tym „happy end", zdarzyła się drobnostka, która zaćmiła trochę horyzont. Ladoumegue bowiem chciał odrazu skorzystać z tego pozwolenia i pobiec w przerwie meczu Red Star—Marsylja.

Zabronił mu jednak tego... zawodowy Związek piłkarski. Bo kto przestał być amatorem, a nie jest zorganizowanym zawodowcem, nie może wstąpić na teren podległy Związkowi piłkarskiemu.

Do Ladoumegua nie przyznają się więc teraz ani amatorzy, ani zawodowcy. To też chwilowo epilog afery skazańca paragrafów amatorskich bynajmniej nie jest wesoły.

Nowoczesny Ahaswer sportu będzie nadal bezdomny.

ZDARZYŁ SIĘ CUD

Wywiady po meczach bokserskich są jednostajne aż do znudzenia. Pokonany, zawsze jest lepszy od zwycięzcy, zawsze skarży się na decyzję sędziów.

Ale zdarzają się czasami cudy. Kid Oliva został pokonany przez mistrza Europy Gyde. Zapytany o wrażenie z walki Oliva powiedział:

„Zostałem pokonany zupełnie prawidłowo. Zwyciężył lepszy".

TCHÓRZLIWI SPORTOWCY

Tym nieprzyjemnym przymiotnikiem zaopatruje swe wywody prof. Borchardt, naczelny chirurg pewnego szpitala berlińskiego. Oto co pisze znakomity lekarz:

„Przeróżne znakomitości polityczne, które operowałem wykazują na stole chirurgicznym, odwagę, niemal heroizm, zdumiewający. Wynika to z tego, że na swych placówkach społecznych, stawiać muszą często czoło przeróżnym atakom; hartuje to ich odporność przedewszystkiem nerwową.

Ale spotykałem się też z przykładami poniżającego tchórzostwa. Pewien nieustraszony badacz, zasłużony niezmiernie dla wiedzy, który w swych wyprawach nieraz stał w obliczu śmierci bladł ze strachu, gdy zbliżyłem się do niego, aby mu przeciąć wrzód na ręku.

Taksamo sportowcy, wystawieni na tyle niebezpieczeństw na boisku, są najczęściej tchórzliwymi pacjentami.

Przedewszystkiem bokserzy. Podziwiamy ich za ich energję, odwagę, wytrzymałość na ringu. Złamany nos, czy nawet ręka nie załamują ich w czasie walki.

A jednak nawet przy nieszkodliwych operacjach trzęsły się pod nimi nogi ze strachu i zachowywali się tak, że byłem szczęśliwy, gdy miałem ich już za sobą.

Wiem, że nie mówię bokserom komplementów, ale nie powinni wyciągać z tego konsekwencji. Zwłaszcza, że nie mogę zmierzyć się z nimi ich własną bronią: nie umiem nawet się boksować.

W. R.

Osłabiony skład Warszawy na mecz z Gdańskiem. Kpt. WOZPN ustalił jak wiadomo już skład Warszawy na mecz z Gdańskiem, który ma być rozegrany dnia 19 b. m. PZPN na prośbę kpt. Zw. PZPN p. Kałuży zabronił grać w reprezentacji stolicy trzem najlepszym graczom, a mianowicie Bułanowowi, Martynie i Nawrotowi, którzy są brani pod uwagę w składzie Polski na mecz z Niemcami. Władze WOZPN energicznie protestują przeciwko osłabieniu przez PZPN składu Warszawy, uważając, że bez tych graczy Warszawa zgóry skazana jest na porażkę.

W tej sprawie WOZPN wysyła delegację na zebranie zarządu PZPN, które odbędzie się w poniedziałek, dn. 13 b. m.

S. p. Władysław Pytlasiński



W piątek, dn. 10-go b. m. wieczorem zmarł nagle w Warszawie ś. p. Władysław Pytlasiński, nestor polskiego zapaśnictwa zawodowego i jeden z niestrudzonych szermierzy tego sportu w Polsce.

Urodzony dn. 26 lipca r. 1863-go w Warszawie ś. p. W. Pytlasiński wyjechał na studja do Szwajcarji i już w tamtejszych szkołach wychowania fizycznego zwrócił na siebie powszechną uwagę, zdobywając szampjonat w pięcioboju atletycznym.

Po powrocie do kraju ś. p. Pytlasiński został zapaśnikiem zawodowym, zbierając laury zwycięskie w całej bez wyjątku Europie i sławiąc siłę polską w Paryżu, Berlinie, Helsinkach, Stockholmie, Budapeszcie, oraz całej Rosji.

Mimo pracy w środowisku płatnych walkarzy, dla których naogół nie istnieje etyka i moralność, ś. p. Wł. Pytlasiński do ostatnich chwil swego życia pozostał czystym sportowcem w najlepszem słowa tego znaczeniu.

Nie uznawał żadnych kompromisów, przekupstw i „robionych" walk, nie bał się porażki, walczył lojalnie, ale każdy wiedział, że jeśli — co się zdarzało tylko wyjątkowo — uległ, to tylko dlatego, że jego przeciwnik był rzeczywiście lepszy.

Po wycofaniu się z ringu mistrz Pytlasiński brał bardzo czynny udział przy organizowaniu Okręgowego Związku Atletycznego w Warszawie, oraz Związku ogólnopolskiego, którego też w swoim czasie był prezesem. W życiu prywatnem został on powołany na stanowisko komisarza P. P. i gdzie od kilku lat przeszedł na emeryturę.

W testamencie swym ś. p. W. Pytlasiński zapisał swe arcyciekawe i pełne osobliwości zbiory Warszawskiemu Związkowi Atletycznemu.

Cześć Jego pamięci!

Zarząd W. O. Z. A. na znak żałoby z powodu śmierci nestora zapaśnictwa polskiego ś. p. Władysława Pytlasińskiego odwołał niedzielne mecze o drużynowe mistrzostwo Warszawy w zapasach.

Rekord polski w wadze koguciej w podnoszeniu ciężarów pobił Rybiński II (Jutrzenka) osiągając 222 klg. Wynik ten jest lepszy o 617 klg. od dotychczaso-

Dnia 18 listopada rozpocznie się w warszawskim okręgowym ośrodku W. F. doroczny turniej gier sportowych w siatkówce i koszykówce dla pań i panów. Turniej odbywać się będzie w każdą sobotę od godziny 17-ej i w niedziele przed i popołudniu.

Szelestowski mianowany został przez zarząd PZLA trenerem okręgowym lekkiej atletyki na podstawie przedłożonych świadectw z ukończonych kursów krajowych i zagranicznych.



MAXIE ROSENBLOOM
wygrywa zawsze wtedy, gdy chodzi o tytuł. Inne mecze „interesują go mniej"



STRACONE MISTRZOSTWO POGONI
Moment z meczu Pogoń — Wisła 1:1 w Krakowie. Madejski (W) chwyta piłkę po rzucie z rogu mimo akcji Nachaczewskiego (P). Jedna bramka zdobyta wtedy przez lwowian dałaby im tytuł mistrza Polski



SZÓSTKA DOSKONAŁYCH SIATKARZY
którzy zmierzyli się ze sobą ostatniego dnia w meczu A. Z. S. — Polonia 26 : 12

Gong brzmi w całej Polsce

Trzy mecze o mistrzostwo drużynowe: w Krakowie, Łodzi i Poznaniu

ŁÓDŹ, 12.11. — (Tel. wł.). — Końcowy wynik dzisiejszego meczu IKP Łódź—Ognisko (Wilno) brzmi 16:0 dla drużyny łódzkiej która w dodatku wystąpiła w osłabionym składzie. Gdyby jeszcze mecz ten odbył się w Wilnie, miałby pewną wartość propagandową. Ale tak? Stanowczo należy poddać rewizji regulamin tej konkurencji gdzie życie i warunki niejedno przekreśliły.

Siły przeciwników były nierówne, trudno więc cośkolwiek powiedzieć o pokonanych. Posiadają oni jednego tylko obiecującego zawodnika — Bagińskiego, przynależnego zresztą do innego klubu, mianowicie WKS Pogoń.

Dużo uwag nasuwa się natomiast przy ocenie drużyny zwycięskiej mimo jej imponującego zwycięstwa. Forma Pawlaka zdaje się mówić o łabędzim śpiewem tego wysłużonego już pięśniarza. Graczyk wypadł kompromitująco Kowalewski jako nowicjusz, wymyka się z pod oceny. Taborek nierówny, Garncarek nie jest jeszcze w pełni formy, a Banasiak stanowczo poniżej swego poziomu, choć tu ocena jest trudna, gdyż walczył w klasie o dwie kategorje wyższej. Kempy nie widzieliśmy w sznurach z powodu braku przeciwnika a klasa Krenca, jest wprawdzie coraz to dojrzalsza, to jednak jeszcze bez większej wartości

Z ustaleniem drużyny na mecz ćwierćfinałowy ze Skodą w dniu 26 b. m. w Łodzi IKP napotyka na trudności. Przy dzisiejszym stanie rzeczy nawet uwzględniając w ósemce łódzkiej Spodenkiewicza i Chmielewskiego, którzy dziś nie walczyli, teoretyczną wyższość miałby zespół warszawski.

Ale przejdźmy na ring. W wadze muszej poznaliśmy ciekawego pięściarza Bagińskiego który większość swych dotychczasowych walk rozstrzygnął przez k. o., co jest niezwykle rzadkim wypadkiem w tej kategorji. Zapowiada się on dobrze, brak mu jednak otrzaskania ringowego. Pierwsza runda należy do wilnianina który porwał swą agresywnością, wartościowym ciosem i przytomnością. Pawlak dopiero pod koniec drugiej tercji wyrównał utracone punkty. Dlsze dwie rundy należą do Pawlaka, ale Bagiński odgryza się wspaniale.

Spotkanie „kogutów" Kellera i Graczyka stało na kompromitującym poziomie. Ostatnie słowo należało do łodzianina dzięki czemu przyznano mu zwycięstwo. W piórkowej IKP zdobywa dalsze dwa punkty przez Kowalewskiego. Jego przeciwnik Stigler, ustępując wyraźnie łodzianinowi, po trzech napomnieniach został zdyskwalifikowany.

Walka w wadze lekkiej między Znamierowskim a Taborkiem była bardzo zażarta. Taborek był nierówny: obok momentów wspaniałych, wręcz porywających miał słabe i niezdecydowane. Znamierowski zaimponował swą odpornością na ciosy.

W wadze półśredniej podobny do Znamierowskiego okaz twardości przedstawia sobą Matiukow. Początkowo Garncarek bawi się z przeciwnikiem. Dopiero początek czwartej rundy przynosi rozstrzygnięcie. Czystym „prawym" wyrzuca Garncarek swego przeciwnika poza liny.

W wadze średniej walczył Banasiak, który podwyższył swą wagę do koniecznego minimum 72.5 klg. Przewagą wzrostu przeciwnik jego Poliksza potrafił utrzymać w pierwszej rundzie stan nierozstrzygnięty. W drugiej Poliksza jest już do dziewięciu na deskach i zaraz po tem zostaje wyliczony.

W wadze półciężkiej dalsze dwa punkty przypadają drużynie łódzkiej walkoverem. W wadze ciężkiej Krenc wysłał Zawadzkiego jeszcze przed pierwszą przerwą w krainę marzeń.

Sędzia p. Słabicki wzorowy.

*

KRAKÓW. 12.11. — Tel. wł. — Dziś wieczorem rozegrano w Krakowie mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo Polski Wawel — Gedanja, zakończony wynikiem nierozstrzygniętym. 8:8. Wynik ten krzywdzi krakowian albowiem w wadze półciężkiej przyznano z niewiadomych przyczyn zwycięstwo Hańskiemu, mimo przewagi Morawy z Wawelu. W najgorszym wypadku zasłużył Morawa na remis, co w sumie przyniosłoby zwycięstwo Wawelowi.

Drużyna Wawelu reprezentowała się bardzo dobrze, a wszyscy zawodnicy walczyli ambitnie. Zwłaszcza Chrostek Kasiński i Morawa znajdują się w szczytowej formie.

Gedania, zespół wyrównany, miał swych najlepszych zawodników w Neumanie i Wyszeckim.

Poszczególne walki miały następujący przebieg: waga musza: Sierocki (G.) — Korzeniowski (W.). Wszystkie starcia ze znaczną przewagą Korzeniowskiego. Walka brzydka, bez tempa. Obaj zawodnicy walczą nieczysto. Zwycięża na punkty Korzeniowski.

Waga kogucia: Wyszecki (G.) — Wtórek (W.). Wyszecki walczy bardzo ładnie, ma od początku aż do końca walki zupełną przewagę. Wtórek bije się zawolno i defensywnie: posiada on jednak niezwykłą wytrzymałość. Wyszecki wygrał wysoko na punkty.

Waga piórkowa: Kasiński (W.) — Jaskółkowski (G.). Kasiński rusza żywiołowo do ataku operuje błyskawicznem serjami z obu rąk, lecz Jaskółkowski początkowo nie pozwala zdezorjentować się i reaguje silnemi, ale rzadkiemi ciosami. Przez cały czas spotkania utrzymuje się silne tempo. W drugiej rundzie walka jest wyrównana. W trzeciej i czwartej góruje natomiast Kasiński i wygrywa zasłużenie na punkty.

Waga lekka: Bianga (G.) — Chrostek. Chrostek od początku silnie atakuje, a słabszy fizycznie Bianga stawia mu dzielnie opór. Pierwsza runda mija na lekkiej przewadze Chrostka. W drugiej krakowianin wzmacnia tempo, goni przeciwnika po całym ringu i ładuje w niego szereg prostych i sierpowych ciosów. Defensywnie walczący Bianga rewanżuje się bardzo rzadko. Po wyrównanej trzeciej rundzie przystępuje Chrostek z furją do silnego ataku i zwycięża na punkty.

Waga półśrednia: Neuman (G.) — Jodłowski (W.) Przez cały czas znaczną przewagę ma Neuman, góruje on tak techniką jak i siłą nad przeciwnikiem. W pierwszej rundzie Jodłowski silnie krwawi. W drugiej rundzie przewaga Neumana staje się coraz znaczniejsza. W trzeciej Jodłowski przechodzi do ataku. Czwarta runda to tylko formalność. Zwycięstwo Neumana nie ulega już wątpliwości.

Waga średnia: Kurka (W.) — Tarnowski (G.). Silniejszy fizycznie Kurka po ciekawej i równej pierwszej rundzie ma z kolei przez trzy rundy znaczną przewagę i wygrywa wysoko na punkty.

Waga półciężka: Morawa — Hanske (G.). Była to najlepsza walka dnia, prowadzona w bardzo silnem tempie. Obaj zawodnicy walczyli czysto. W pierwszej rundzie następuje wymiana ciosów bez wyraźnej przewagi. W drugiej rundzie agresywniejszy Morawa trafia coraz częściej i lekko przeważa. Trzecia runda wyrównana. W czwartej natomiast rusza Morawa do generalnego ataku i ma znaczną przewagę: Hanske się tylko broni. Przyznanie zwycięstwa Hanskemu wywołuje głośne gwizdy i protesty licznie zebranej publiczności.

W wadze ciężkiej Chystowski (W.) nokautuje Górnego w pierwszem starciu.

W ringu sędziował p. Wende z Katowic. Punktowali p. Kupfer z Krakowa i Ruprecht z Gdańska.

Moczko zwycięża Rogalskiego

POZNAŃ, 12. 11. — Tel. wł. — Dzisiejsze spotkanie o mistrzostwo drużynowe Polski w pięściarstwie pomiędzy Wartą z Poznania i Policyjnym KS z Katowic stało na bardzo niskim poziomie. Za wyjątkiem walk w wagach koguciej i piórkowej, wszystkie inne były raczej pokazem, jak nie należy się boksować. Zwycięstwo odniosła Warta w stosunku 10:6.

Poszczególne walki dały następujące wyniki. W wadze muszej Nowakowski pokonał zdecydowanie na punkty Dutkiewicza (Warta), mając we wszystkich czterech starciach wyraźną przewagę.

W wadze koguciej rozegrano najciekawsze spotkanie dnia pomiędzy Rogalskim i Moczko (PKS). Ruchliwszy Moczko zdołał uzyskać zwycięstwo z minimalną różnicą punktów. Był on skuteczniejszy w parowaniu ciosów przeciwnika i w punktowaniu. Rogalski znajdował się w słabej formie i pomimo, że miał w trzeciem kole okazję do zadania decydującego ciosu, nie wyzyskał tego i pozwolił się wypunktować przeciwnikowi.

Właściwszy wynik tej walki byłby jednak remisowy.

W wadze piórkowej zaciętą walkę stoczyli Matuszczyk i Kajnar (Warta). Była to walka surowej, prymitywnej siły Ślązaka z doskonałą techniką poznańczyka. Wzięła górę technika. Od drugiego koła Kajnar wyraźnie górował, a w trzeciem starciu omal że nie uzyskał zwycięstwa przez k. o. posiadając miażdżącą przewagę. W ostatniem starciu nieco przeważał Ślązak, nie wystarczyło mu to jednak do odrobienia straconego terenu; wygrał zasłużenie Kajnar.

W wadze lekkiej Sipiński (Warta) miał za przeciwnika prymitywnego Ślązaka, Milica. Przez wszystkie starcia górował Sipiński, pomimo że walczył naogół nieszczególnie. Milic za faulowanie przeciwnika otrzymał dwa napomnienia. Zwyciężył wysoko na punkty Sipiński.

Waga półśrednia: Gburski (PKS) i Wyżykiewicz. Przez wszystkie starcia duża przewaga bardziej rutynowanego Ślązaka. Walka na niskim, niemal prymitywnym poziomie. Zwycięża zdecydowanie na punkty Gburski. W ostatniem kole obaj zawodnicy byli zupełnie wyczerpani.

W wadze średniej Majchrzycki zdobył 2 punkty walkoverem z powodu nadwagi przeciwnika. W walce towarzyskiej Kolasa który prawdopodobnie znajdował się pierwszy raz w ringu, odrazu poddał się Majchrzyckiemu.

W wadze półciężkiej spotkali się Wrazidło i Karpiński. Początkujący zupełnie pięściarze wytrzymali jedynie 2 starcia, natomiast w trzeciem i czwartem słaniali się na nogach. Wygrał posiadający więcej celnych ciosów na swem koncie Karpiński, który też przechylił szanse na stronę Warty, bowiem jego zwycięstwo decydowało o ogólnym wyniku.

W ostatniej walce dnia Piłat wygrał przez poddanie się w drugiem starciu. Jego przeciwnikiem był Płaszek.

Publiczności naogół dość dużo. Sędziował w ringu p. Kordasz z Łodzi dosyć niezdecydowanie. Na punkty pp. Kocur z Katowic i Suszczyński z Poznania.

Ostateczna tabela mistrzostw piłkarskich Polski

30 meczów / 111 bramek	Ruch	Pogoń	Wisła	Cracovia	Ł. K. S.	Legja	gry	bramki	punkty
Ruch	■	5:1 1:7	0:1 2:1	3:1 2:1	5:2 4:0	3:0 0:1	10	25:15	14:6
Pogoń	1:5 7:1	■	1:0 1:1	3:1 1:3	1:3 9:0	2:1 3:1	10	29:16	13:7
Wisła	1:0 1:2	0:1 1:1	■	3:1 1:1	1:1 1:0	3:2 3:0	10	15:9	13:7
Cracovia	1:3 1:2	1:3 3:1	1:3 1:1	■	1:0 3:2	6:2 2:2	10	20:19	10:10
Ł. K. S	2:5 0:4	3:1 0:9	1:1 0:1	0:1 2:3	■	2:2 1:0	10	11:27	6:14
Legia	0:3 1:0	1:2 1:3	2:3 0:3	2:6 2:2	2:2 0:1	■	10	11:25	4:16

Pokłosie mistrzostw Ligi

Kiedy rozpoczynały się tegoroczne rozgrywki o mistrzostwo Ligi, nikt chyba nie mógł przypuszczać, aby berło najlepszego klubu w Polsce po Cracovii mógł objąć w r. b. górnośląskich Ruch.

Tymczasem ślązacy ruszyli odrazu z kopyta i mimo niewesołego, zdawałoby się towarzystwa, czterech klubów krakowskich, oraz poznańskiej Warty z punktu usadowili się na czele tabeli wiosennej grupy zachodniej i dopiero na finiszu zepchnęła ich z pierwszego miejsca Cracovia lepszym o minimalny ułamek stosunkiem bramek przy równej ilości 14-tu punktów zdobytych.

W drugiej serji mistrzostw ślązacy początkowo nie spisywali się najlepiej. Stracili punkty z Wisłą, potem po zwycięstwie 5:1 z Pogonią, ponieśli od lwowian katastrofalną klęskę 1:7. Zdawało się zatem, że jak zwykle — Ruch zadowoli się czwartem a w najlepszym wypadku trzeciem miejscem w grupie sześciu klubów walczących o tytuł mistrza. Domniemanie to sugerowało opinję tem silniej, że pozory wskazywały, iż główna walka o zaszczytny tytuł toczy się pomiędzy Wisłą i Pogonią.

Tymczasem jednak ślązacy dochodzili powoli do formy i zbierali skrzętnie punkty za punktami.

Napięcie doszło do zenitu, gdy Wisła zakończyła swe walki z dorobkiem 13 punktów, a obok niej znalazło dwu jeszcze kandydatów z gorszym nieco dorobkiem punktowym, ale zato z przewagą jednego jeszcze meczu w zapasie. Z kandydatów tych Ruch miał na swem koncie punktów 12-cie a Pogoń tylko jedenaście. Teoretycznie Pogoń zdawało się, że nie wchodzi w rachubę: któż bowiem mógł przypuszczać, że lwowianie mogą pokonać w ostatniej grze ŁKS w stosunku conajmniej 7:0, niezbędnym, aby zdystansować pod tym względem Wisłę.

A jednak „cud" nastąpił. Wynik 9:0 sygnalizowany z boiska lwowskiego zaskoczył wszystkich, a okoliczności, które mu towarzyszyły, wywołały nawet pewien absmak wśród sfer piłkarskich.

Fakt jednak stał się faktem: Wisła odpadła definitywnie jako jeden z kandydatów do tytułu.

Na placu boju pozostało zatem dwu tylko szermierzy: Ruch i Pogoń: do tego ostatnia — w roli niemego widza czekającego biernie na wynik ostatniej tegorocznej walki ligowej Ruchu z Cracovią.

Ostatecznie, jak wiemy, los przechylił szalę na rzecz Ruchu. Czy zasłużenie? Na pytanie to trudno jest doprawdy odpowiedzieć. Jest bowiem rzeczą pewną, że z grupy mistrzowskiej równie mocnymi kandydatami do tytułu tegorocznego były oprócz Ruchu jeszcze Wisła, Pogoń, a nawet i Cracovia.

Walka tych czterech klubów była ciekawa jeszcze o tyle, że Ruch był jedynym zespołem bez mistrzowskiego tytułu i właśnie jego, a nie utytułowane już persony los tym razem obdarzył najwyższym zaszczytem.

Co innego że prestiż górnoślązaków jako organizacji sportowej stanowczo nie dorósł do odpowiedzialności włożonej na ich barki. Nie wątpimy jednak, iż nowe okoliczności stworzą nowych ludzi, nowe warunki pracy, szersze horyzonty i że Ruch uczyni wszystko aby godnie nieść sztandar piłkarstwa polskiego w r. 1934-ym.

Załączona obok tabela obrazuje schematycznie przebieg tegorocznych walk o tytuł. Z dwudziestu punktów możliwych do zdobycia, Ruch stracił sześć, po dwa w walce z Wisłą, Pogonią i najmniej oczekiwanie — z Legją. Najlepszym stosunkiem bramek może pochwalić się Pogoń lecz tylko dzięki fantastycznemu zwycięstwu 9:0 nad ŁKS-em, który dzięki temu posiada najbardziej negatywny ten stosunek, wyrażający się ilorazem 11:27.

Zdecydowanym outsiderem okazała się Legja, mająca w swym dorobku tylko cztery punkty, z których trzy zdobyła notabene w ostatnich dwu meczach z Ruchem (1:0) i Cracovią (2:2).

*

KRAKÓW, 12.11. Tel. wł. W niedzielę przedpołudniem na boisku Cracovii odbędzie się pierwszy mecz treningowy reprezentacji Polski z teamem złożonym z graczy krakowskich.

Kapitan Związkowy p. Kałuża powołał na ten mecz następujących graczy:

Pogoń: Albański, Matjas, Niechciol, Legia: Martyna, Nawrot, Polonja: Bilanow. Wisła: bracia Kotlarczykowie, Pychowski, Madejski, Jezierski. Cracovia: Mysiak, Malczyk, Czeszewski, Chruściński, Pająk, Szumiec, Lasota. Garbarnia: Pazurek, Smoczek, Riesner. Ruch: Dziwisz, Urban, Włodarz, Peterek. ŁKS: Król, Podgórze: Kret, Kasna, Brzozek, Gamaj, Otfinowski.

W czasie gry będą przeprowadzone przeróżne zmiany w składzie teamu reprezentacyjnego.

Garbarnia

walczy o egzystencję w Lidze

WILNO, 12.11. — (Tel. wł.). *Garbarnia — Śmigły 2:1 (2:1).*

Krakowianie przyjechali do Wilna opromienieni zwycięstwem nad Czarnymi w stosunku 8:0. To też całe sportowe Wilno zdążając na boisko im. Marszałka Piłsudskiego spodziewało się gry ładnej nie wierząc jednak w możliwość zwycięstwa. Widzów spotkało głębokie rozczarowanie. Garbarnia nie pokazała tej klasy, jakiej oczekiwano.

Garbarnia wystąpiła z Gregorczykiem w bramce i ze Smoczkiem i Pazurkiem w ataku. WKS z Chowańcem, Wysockim, Pawlickim i Zbroją w linji ataku.

Wilnianie po przegranych meczach z Polonją, nic nie mając do stracenia, postawili wszystko na jedną kartę. To też ligowcy napotkali na twardy opór pomocy i obrony która wypadła dużo lepiej, niż w poprzednich meczach. Wstawienie do ataku Hajduka wniosło dużo inicjatywy i stwarzało co chwila moc niebezpiecznych momentów pod bramką Garbarni, brak jednak szczęścia i niedyspozycja strzałowa nie pozwoliły Śmigłemu odnieść zwycięstwa.

Przeciwieństwem drużyny WKS, jednolitej w każdej linji, była Garbarnia. Atak jej miał parę koncertowych posunięć Smoczka i Pazurka. Poza atakiem jednak nic osobliwego goście nie zademonstrowali gdyż pomoc i obrona znajdowały się w przeciętnej formie A klasowych drużyn. Uwagę zwracał jeszcze bramkarz Gregorczyk, który uchronił swą drużynę od niechybnej przegranej.

Od samego początku tempo żywe i nerwowe. Śmigły gra chaotycznie, zapomina o korzystnych sytuacjach podbramkowych bardzo często. Drużynę krakowską cechuje żelazny spokój, opanowanie i rutyna meczowa. Publiczność z niecierpliwością śledzi każdy ruch Pazurka i Smoczka, który w 7-ej minucie nie wykorzystał sytuacji, mając piłkę tuż pod bramką — dobrze grający Rogow wyjaśnia niebezpieczną sytuację.

Obie drużyny za wszelką cenę pragną zdobyć prowadzenie. Szczęście sprzyja Wilnianom. Hajduk wypracowuje w 18 minucie pozycję Naczulskiemu, który strzela nieuchronnie.

Publiczność szaleje. Od momentu zdobycia prowadzenia przez WKS gra znacznie się ożywia. Garbarnia widzi że żartów niema rzetelnie bierze się do pracy. Pazurek parę razy strzela zdaleka, lecz piłki wędrują na out. Dopiero w 25-ej min porywa się ze skrzydła Riesner i strzela nie do obrony. Znów są równe szanse.

Garbarnia ma teraz przewagę w polu i z kombinacji Pazurka ze Smoczkiem zdobywa prowadzenie, ustalając wynik meczu 2:1.

Następuje cały szereg rozpaczliwych sytuacyj dochodzi nawet do brutalnych starć. Sędzia Krukowski jest bezradny i nie umie utrzymać drużyn w ręku. Garbarnia broni uzyskanego wyniku. WKS usilnie stara się o remis, a świetnie grający atak stwarza kilka groźnych sytuacyj które zawsze wyjaśnia dobry bramkarz gości.

Na trybunach 3000 publiczności. Sędzia słaby.

J. Nieciecki

AZS-Polonia 26:12

W niedzielę zakończył się w sali gimnastycznej A.Z.S. wielomecz siatkówki pomiędzy Polonją i AZS. Zwyciężył w ostatecznej punktacji A.Z.S. w stosunku 26:12. Wszystkie walki stały na wysokim poziomie.

Ostatniego dnia rozegrano następujące spotkania: W trójce kobiecej A.Z.S. pokonał Polonję w stosunku 2:1. W trójce męskiej A.Z.S. II wygrał z Polonją II w stosunku 2:0. W grze podwójnej mieszanej para A.Z.S. (Brzustowska — Wirszyłło) odniosła zwycięstwo nad parą Polonji (Stankiewiczówa—Zgliński) 2:0. Duchówna z Kwastem I (Polonja) pokonali parę AZS. (Własteliica — Pawłowski) 2:1. Kamecka z Kwastem III (Polonja) zwyciężył Bielecką i Kurkowskiego (A.Z.S.) 2;1. wreszcie para Polonji, Wiewiórska — Grigolaitis, pokonała A.Z.S. IV 2:0.

W singlach męskich Wirszyłło (A.Z.S.) zwyciężył Zglińskiego 2:0, Ałaszewski przegrał z Wejchertem (A.Z.S.) 0:2, a Kwast I uległ Lützowi (A.Z.S 1:2. W singlach pań Holfeierówna wygrała z Duchówną (Polonja) 2:1 a Szmidtówna (Polonja) pokonała Piotrowską 2:0.

Konferencja prasowa z reprezentantem Polskiego Związku Hokeja Lodowego p. Czaplickim będzie miała miejsce dn. 14 bm. o godz. 18-ej w lokalu Warszaw. Zw. Dziennikarzy Sportowych przy ul. Królewskiej 35 m. 5.

Bokserzy Berlina

przyjadą napewno do Poznania

Berlin, w listopadzie.

Dokładnie niemal w rocznicę smutnej porażki polskiej reprezentacji bokserskiej w Dortmundzie nadarza się okazja poruszenia aktualnych spraw na odcinku polsko-niemieckim. Po Dortmundzie łączyły pięściarzy obu krajów tylko luźne węzły, ostatnie zaś miesiące cechowała zupełna martwota. Obecnie, jak w innych dziedzinach sportu, tak i w boksie sytuacja zaczyna się pozytywnie wyjaśniać.

Najbliższą wielką imprezą, która znów postawi pięściarzy Polski i Niemiec w jednym ringu, będzie mecz Berlin — Poznań, 7 stycznia w stolicy Wielkopolski. Berlin powitał zaproszenie Poznania bardzo chętnie, uzależniając przyjazd od pozwolenia swej naczelnej magistratury. Niemiecki Związek Bokserski (z którym w tej sprawie konferował Polski Komitet Igrzysk) zgłosił odpowiedni wniosek u v. Tschammer u. Ostena, a uzyskawszy jego aprobatę, udzielił Berlinowi licencji na wyjazd do Polski.

Start więc reprezentacji Berlina w dniu 7 stycznia w Poznaniu jest gwarantowany, istnieje przytem możliwość, że ekspedycja niemiecka dotrze i do innych miast Polski (Łódź, Warszawa?). Jest to zdaje się życzeniem Niemców, którzy niewątpliwie prosić będą Okręgowy Związek w Poznaniu o pośrednictwo.

Pozatem pertraktuje Polski Związek Bokserski z Niemcami o wznowienie spotkań reprezentacyj obu państw. Jest to myśl nietylko pożyteczna, ale nawet konieczna. Czas już bowiem pomyśleć o rehabilitacji po zeszłorocznym Sedanie. P. Z. B. zaprosił reprezentację Niemiec na luty p. r. Zdołaliśmy stwierdzić, że miarodajne czynniki niemieckie nie są wznowieniu oficjalnych stosunków z Polską przeciwne. Kierownik Niemieckiego Związku Bokserskiego, Rüdiger przedstawił projekt meczu z Polską von Tschammerowi. Decyzja kierownika niemieckiego sportu zapaść ma w najbliższym czasie. Spodziewać się należy, że von Tschammer, który ostatnio wykazał tyle inicjatywy w kierunku nawiązania stosunków z polskim sportem i tym razem nie odmówi swego placet. Byłoby to faktem bardzo pożądanym.

H. Gliner.

Warszawa

na różnych frontach

ORZEŁ — SOKOLĘTA 2:2 (1:1).

Po przerwie Sokolęta inicjują szereg ataków, zdobywają lekko przewagę, strzelając dwie bramki przez Bałdykowskiego. Dla Orła obie bramki zdobył Tomaszewski.

Skoda — Pogoń (Grodzisk) 2:0. Zwycięstwem tem Skoda ostatecznie zakwalifikowała się do meczu finałowego o puhar WOZPN z Polonją. Bramki strzelili: Marjan i Zieliński. Sędziował p. Urbach junior.

P. Z. L. — ŚWIT 3:0 (1:0).

Walka o miejsce w klasie A. Pierwszą bramkę zdobywa z rzutu karnego Banaczewski. Po przerwie strzela celnie Sierpiński a wynik ustala Grabowski II. Sędzia Bergtal.

SKRA — DRUKARZ 3:1 (0:0).

Przygniatająca przewaga Skry która w meczu tym nie wykorzystała dwu karnych i notabene strzeliła sobie samobójczą bramkę. Bramki dla Skry strzelili Wiakowski II, Smosarski II, Wybrański II. Sędzia p. Halber.

GWIAZDA — HAPOEL 2:0 (1:0).

Gwiazda bez Lernera, Teinbauma i Bucka. Bohaterem tego meczu był bramkarz Hapoelu Kerinsztein i śr. pomocnik Nauczyciel. Obie bramki zwycięskie zdobył Freiman. Sędziował dobrze p. Romanowski.

POLONIA TEAM KL. ŻYDOWSKICH 4:0 (2:0).

Team Makabi - Gwiazda: Baumsztyk (M.), Bromberg (M.), Dawidson (G.), Bronstein (G.), Zelcer Weicman (M.), Feinbaum I, Szuligier, Krotenberg (G.) (Złotogórski), Freiman I, Fojertag. Bramki dla Polonii zdobyli: Puchniarz, Łańko, Sowiński i Szczepaniak. Sędziował p. Bednarski.

Makabi bije Legję 10:6 w boksie. Sensacją tych zawodów był start w barwach Makabi uciekiniera z Niemiec Kummera w wadze muszej. Debiut jego w ringu warszawskim wypadł udatnie. Bokserzy Legji reprezentują się wcale dobrze pod względem fizycznym nie mogą jednak wytrzymać trzech rund. W wadze muszej Kummer (M) w walce prowadzonej w ostrem tempie wygrywa na punkty z Brzezińskim (L): w wadze koguciej Rozenbium nokautuje Albeckera (L); mistrz Krakowa Spigielman (M) w wadze piórkowej nokautuje Kudlarza (L) w trzeciem starciu; w tej samej kategorji Krawiecki (M) wygrywa na punkty z Wesołowskim: w. lekka: Minc (M) remisuje po zaciętej walce z Komarem (L) pięściarzem o kategorję cięższym; w tej samej wadze Wasiak (L) wygrywa przez techniczny k. o. z Kumcherem (M); w. półśrednia: Doroba II (L) bije na punkty Fuksa (M); w. półciężka: Neuding (M) po niezmiernie interesującem spotkaniu nierozstrzyga walki z Kozakowem, który obok Wasiaka wyróżnił się w zespole Legji. Sędziował w ringu dobrze p. Marynowski. Organizacja dobra.

Karol Bühren, naczelny instruktor robotniczego Związku Sportowego w Niemczech, który jest obecnie na emigracji, przyjeżdża do Polski, gdzie będzie wykładowcą kursów gimnastycznych, zorganizowanych przez ZRSS

Widzew (Łódź), po odrzuceniu protestu Skry, ostatecznie zdobył mistrzostwo Polski północnej mając tę samą ilość punktów, ale lepszy stosunek bramek od Skry.

Strzelcy górą!

W niedzielę rozegrane zostały jednocześnie w Pradze i Warszawie korespondencyjne zawody strzeleckie Polska — Czechosłowacja. Zawody te poprzedzone były u nas uroczystością otwarcia, która odbyła się na strzelnicy Zw. Strzeleckiego przy ul. Zielenieckiej.

KARABIN MAŁOKALIBROWY

Postawa stojąca, odl. 50 mtr.

Polska 1758 pkt., Czechosłowacja— 1661 pkt. Indywidualnie Polacy: Wąsowicz 356 pkt. 2) Piątkowski 354 pkt., 3) Jabłoński 354 p., 4) Rutecki 350 p., 5) Matuszak 344. Najlepszy z Czechów kpt. Drasznar miał 346 pkt.

KARABIN WOJSKOWY

Trzy postawy, odl. 300 mtr

Polska — 2348 pkt., Czechosłowacja — 2216 pkt. Indywidualnie Polacy: 1) Kwaciszewski 485 pkt., 2) Boye 473 pkt., 3) Stawarz 470 pkt., 4) Matuszak 461 pkt., 5) Kisiewicz 459 pkt. Najlepszy z Czechów pchor. Moch miał 464 pkt.

W Warszawie asystował przy strzelaniu attache wojskowy płk Silvester, a w Pradze płk. Czerwiński.

Wyniki wskazują na znaczną wyższość strzelców polskich, którzy mecz wygrali.

Arena lodowa w Katowicach już otwarta

Debjut mistrzów łyżew. Hokeiści krakowscy biją praskich

Uroczystość otwarcia sztucznego lodowiska wchodziła do programu obchodu Niepodległości. Tłumy publiczności zalegały trybuny i galerje sztucznego toru. A trzeba stwierdzić, że zarząd toru nadzwyczaj solidnie przygotował się do nowego sezonu. Gmach został wyremontowany, a nowa płyta zamrażalna daje idealny wprost lód.

Program sportowy inauguracji sezonu świadczy najlepiej o przygotowaniach: hokejowa reprezentacja Pragi, mistrz łyżwiarski Czechosłowacji prof. Kondelka, reprezentacja południowo - zachodniej Polski, mistrzowska para Bilorówna — Kowalski, mistrzowska para Śląska pp. Żmudzińscy, nasza nadzieja na przyszłość: rodzeństwo Kalusowie i utalentowany zawodnik śląski Grobert — repertuar naprawdę bogaty.

Polscy hokeiści już w piątek rozpoczęli swój trening, a sekundowali im dzielnie łyżwiarze.

Na tem miejscu musimy jednakże stwierdzić, że nie wszystko z tym meczem było w porządku i właśnie niewiadomo, czy zawinił P.Z.H.L. czy też okręg krakowski; Śląski okręg nie otrzymał żadnych ani poleceń ani zaleceń. Impreza odbywa się na terenie Śląska, a gospodarze nic o niczem oficjalnie nie wiedzą. Czesi przyjeżdżają do Katowic, a wita ich kpt. zw. Sachs, przedstawiciel okręgu krakowskiego i prasa — gospodarzy ani śladu!

W prasie wymieniono przeróżnych zawodników, którzy mieli grać w polskich barwach, między innymi także ślązaków, ale żaden z nich zawiadomienia o wystawieniu go do reprezentacji nie otrzymał.

Czesi przyjechali do Katowic w sobotę o 18.30, dziewięciu zawodników i kierownik p. Benesz, ale polskich graczy nie było na miejscu — brakło Sokoła krakowskiego!

Jakże tak można? Czyż zawsze i na każdym kroku musi u nas być nieporządek i zamieszanie, denerwujące w najwyższym stopniu organizatorów, a przedewszystkiem zawodników?

Uroczystość otwarcia toru rozpoczęła się przemówieniem prezesa zarządu Spółdzielni, dr. Kowalskiego skierowanem do przedstawicieli władz, zrzeszeń sportowych i publiczności. Następnie odbyła się defilada, prowadzona przez wiceprezesa P.Z.Ł. mjr. Goebla, prezesa S.T.Ł. konsula dr. Alberga i prok. Kuleja.

Za tą trójką sunęli zawodnicy w jeździe sztucznej, dalej drużyna czeska następnie polska, a pochód zamykał jeden z najmłodszych, Lubina, dźwigający kij hokejowy.

Po ukończeniu defilady ustawili się wszyscy zawodnicy frontem do trybun, a przemówienie powitalne do przybyłych wygłosił dr. Kowalski. Następnie przemawiali jeszcze przedstawiciele PZŁ, OZHL i Śląskiego T. Ł.

Właściwy program sportowy rozpoczęli jazdą popisową łyżwiarze. Na pierwszy ogień poszła mistrzowska para polskich juniorów, Kalusowie. Występ ich był z natury rzeczy popisem dość słabym; bezwzględnie lepszą była Kalusowa. Brat jej ewolucyj nie dociągał z powodu widocznie niewystarczającej kondycji fizycznej.

Mistrzowska para Śląska, pp. Żmudzińscy, zaprodukowali kilka efektownych ćwiczeń ze swego repertuaru, ale i oni ze zrozumiałych powodów nie mogli się zaprezentować w dobrej formie.

Młody ślązak Grobert wyjeżdżał przeróżne esy floresy z dość dużym impetem, ale wystąpił bez przygotowanego programu.

PRAGA — KRAKÓW 1:4

Po popisach łyżwiarskich wpadają na taflę lodową drużyny hokejowe w następujących składach:

Praga — Simek (L.T.C.), Michalik (S.K. Prostejow), Smaus (LTC), Jirotka I, Jirotka II obaj Sparta, Cetkovsky (S.K. Prostejow). II atak — Wilhelm — (S.K. Prostejow), Brand i Kopal (Vysokoskolsky Sport). **Kraków** — Tarłowski; Czernik, Ziętkiewicz; Nowak, Wołkowski, Kowalski, II atak Kallman, Reymann i Keller.

2:0

Gra rozpoczyna się z miejsca energicznemi atakami polskiego napadu, które dość łatwo przejeżdżają pod bramką przeciwnika, ale kończą się albo na dobrym Michaliku albo też mało celnemi strzałami. Nieustanne ataki krakowian przynoszą im w 4-tej minucie zasłużony, aczkolwiek trochę niespodziewany sukces. Przebój Wołkowskiego, naszpikowany driblingiem, znajduje dopiero w bramce Pragi swoje zakończenie.

W dwie minuty później zmieniają się ataki i tempo słabnie. Żadna ze stron nie stwarza niebezpieczeństwa dla przeciwnika. Dopiero powrót pierwszych ataków na lód powoduje nowe serje pięknych zagrań. Czesi grają bardziej zespołowo i ich podania są dostatecznie precyzyjne. Polacy, zdecydowani soliści, są mimo to niebezpieczniejsi, a w pracy destrukcyjnej skuteczniejsi. W 12-tej minucie uzyskuje Kowalski celnym strzałem z 10-ciu metrów drugi punkt.

*

W przerwie następują ponownie popisy łyżwiarskie. Wicemistrz Czechosłowacji, prof. Kondelka, produkuje dość bogaty program, ale chociaż znać, że ma już pewien trening poza sobą, ewolucjom jego brak wykończenia i pewności.

Prawdziwą sensacją był występ mistrzowskiej pary Polski, Bilorówna — Kowalski. Bardzo interesująco zestawiony ich program musiał zadowolić każdego, a przedewszystkiem zadziwiał długi szereg zupełnie nowych koncepcyj, wykonanych bardzo poprawnie.

*

Druga tercja spotkania hokejowego nie przynosi zasadniczej zmiany. Kraków góruje nadal i co chwilę stwarza groźne momenty. Przedewszystkiem należy podkreślić, że obydwa polskie ataki strzelały dużo i mocno zatrudniały Simka. Czesi próbują nadal walczyć grą zespołowo - kombinacyjną i strzelają dopiero na małą odległość. Tarłowski broni raczej szczęśliwie niż dobrze — zbyt dużo pracuje nogami i rzucaniem się.

To ostatnie też było powodem utraty jedynej bramki przez Kraków. Po wystawieniu za bandę Czernika, próbuje Nowak grać na czas, co zgodnie z nowym regulaminem, pociąga w konsekwencji rzut karny. Bezpośrednio przed bramką Krakowa — Tarłowski daje szczupaka na krążek, ale chybia i Jirotka bez trudu zdobywa punkt honorowy w 7-mej minucie.

Teraz dążą Czesi całą parą do wyrównania, ale drużyna nasza jest zawsze na miejscu i chociaż się dość wyraźnie oszczędza, potrafi wysiłki przeciwników unicestwić, a w dodatku i nie raz zagrozić bramce Czechów.

Świetnym wyczynem Wołkowskiego była trzecia bramka. Atakując ze środka boiska podjeżdża on pod bandę i tu, kryty przez dwóch Czechów, znajduje nieprawdopodobnem wygięciem ciała drogę między nimi dla swego strzału, którego Simek nie był w stanie obronić. W minutę później kończy się druga tercja.

Także i trzecia część gry daje krakowianom wyraźną przewagę w polu, ale również wyraźnie nie wysilają się oni na wydatne poprawienie wyniku. Aranżują tylko sporadyczne wypady pierwszego ataku, a drugi zadawala się doskonałą defensywą.

Dopiero na minutę przed końcem gry inicjuje Kowalski ucieczkę, przebija się przez obronę i ustala wynik dnia.

Z pierwszego tego krajowego występu możemy być najzupełniej zadowoleni. Trójka Nowak — Wołkowski — Kowalski zapowiada się arcydobrze reszta choć dużo słabsza niczem nie raziła.

Sędziował dobrze p. Sachs, a publiczność, około 3.000 osób była zadowolona mimo, że nie mogła się długo zorjentować w nowych przepisach.

AUTOGRAFY CZECHÓW I POLAKÓW
z meczu hokejowego w Pradze.

Kraków-Praga 2:2

KATOWICE, 12.11. — Tel. wł. — Kraków — Praga 2:2 (2:0, 0:0, 0:2).

Do rewanżowego meczu stanęły drużyny Pragi i Krakowa w prawie niezmienionym składzie, gdyż jedynie w zespole krakowskim zastąpił Rejmana Walter.

Ogólnie wziąwszy mecz niedzielny był dużo słabszy niż sobotni. Winę ponosi tu niezawodnie organizacja, która w południe przyjmowała zawodników bankietem, co musiało się w konsekwencji wydatnie odbić na kondycji fizycznej zawodników. Pozatem całodzienny deszcz spowodował słabą frekwencję publiczności, która zgromadziła się w liczbie zaledwie 1000 osób. Stąd też impreza ta była deficytowa.

Pierwsza tercja upływa jeszcze pod znakiem przewagi Krakowa. Ataki jego początkowo noszą zarodek bramki, a jeden z solowych przebojów Wołkowskiego przynosi pierwszy punkt w 5-tej minucie. Następnie zaznacza się już ubytek sił u zawodników i gra traci na tempie. W 12-tej min. zdobywa Czernik drugi punkt dla Krakowa z zamieszania podbramkowego.

Druga tercja była nieciekawa i dosyć ospała, Zaznacza się wybitnie spadek sił u zawodników krakowskich, mniej u Czechów, którzy grają bardzo ambitnie i ofiarnie, jednakże żadna ze stron nie może się zdobyć na energiczniejszą akcję i tercja ta mija bezbramkowo.

Trzecia tercja jest odwrotnym obrazem pierwszej. Czesi przeważają wykorzystując swoją lepszą kondycję fizyczną, dyktują ostre tempo i sama gra nabiera też na ostrożności. W konsekwencji odnoszą Wołkowski i Nowak kontuzje. Czesi coraz częściej zagrażają bramce Polaków, którzy bronią się desperacko. Gra stwarza szereg bardzo interesujących sytuacyj. Czesi dwukrotnie przez Jirotkę i Branda umieszczają krążek w bramce Krakowa.

Ostatnie dwie minuty przynoszą silny zryw Krakowian, jednakowoż nie przynosi im to żadnego cyfrowego efektu. Sędziował słabiej niż w sobotę p. Sachs.

W drugiej przerwie popisywał się jazdą sztuczną vice-mistrz Czechosłowacji, prof. Kondelka, a po meczu rodzeństwo Kalusowie i Grobert. O popisach tych możnaby jedynie powtórzyć to cośmy już powiedzieli po sobocie.

Odmowa z Helsinki

ŁÓDŹ. 12.11. — Tel. wł. — W dniu wczorajszym PZB otrzymał depeszę z Helsinki, że mecz międzypaństwowy Finlandia — Polska oraz dwa mecze międzymiastowe drużyny Helsinki, przewidziane na pierwszą dekadę grudnia r. b. w Polsce, nie mogą dojść do skutku. Bliższe szczegóły wyjaśni list, który jest w drodze.

Odmowa Finów stawia PZB w bardzo kłopotliwem położeniu. Przez 8 tygodni Finowie łudzili PZB przyjazdem do Polski, a kwestia kontraktu miała być właśnie w tych dniach załatwiona. W związku z tem PZB odmówił, a właściwie przełożył termin spotkania ze Szwecją, tak iż znalazł się teraz na lodzie. Pertraktacje prowadzone z Danją nie dały na razie rezultatu. Nad wyłonioną sytuacją zastanawiać się będzie jutrzejsze poniedziałkowe posiedzenie PZB.

Propozycję meczu bokserskiego z Moskwą przesłała Warszawa za pośrednictwem poselstwa polskiego w Moskwie do Z. S. S. R. Jako termin zaproponowano dzień 17 grudnia, zwolniony wskutek odwołania tournee reprezentacji Budapesztu 19 grudnia Moskwa walczyłaby w Łodzi. Jednocześnie WOZB zaproponował termin 2—4 lutego, na mecze rewanżowe w Moskwie.

Znany w Warszawie bokser zawodowy Polan zremisował w sześciorundowem spotkaniu z Boquetem. Mecz odbył się w Amiens.

Daniel Prenn przedstawił w konsulacie R. P. w Londynie dokument, stwierdzający, że jest on w całkowitym porządku w stosunku do naszych władz wojskowych.

Michał Kałek robi karjerę

Rozmowa z przyszłą gwiazdą aren amerykańskich

Niski, barczysty, że ledwie zmieścić się może w drzwiach redakcji. To Michał Kałek, nowy adept zapaśnictwa zawodowego, pupil Zbyszka Cyganiewicza

W młodym 26-letnim poznańczyku rzuca się przedewszystkiem w oczy radość życia. Cieszy się on jak dziecko na czekające go ciężkie walki. Widać że nie wyżył się on jeszcze w sporcie, że za mało miał okazji do wyekspansowania swych sił, że gotów byłby zostać zawodowcem nawet... bezpłatnie, jeśliby dzięki temu mógł ciągle walczyć, pędzić barwne życie sportowca - obieżyświata.

Kałek poświęca się karjerze w walce wolno amerykańskiej. Dotąd jako amator był mistrzem w podnoszeniu ciężarów, vicemistrzem w zapasach klasycznych. Ale nie miał tu przyszłości nawet jako amator. Jeszcze gdy obowiązywał dawny regulamin — przetrzymać 3 sekundy na łopatkach przeciwnika — jego niedźwiedzia siła dawała mu szanse. Teraz gdy wystarczy chwila, łatwiej go położyć. Kałek jest bowiem za niski, wzrost predestynuje go raczej właśnie do walki „catch as catch can“

Kałek jest pełen niewzruszonego optymizmu, nie zraża się naszemi zastrzeżeniami co do złych warunków kontraktu z manażerem amerykańskim. Umowa na 6 lat, jedna trzecia zarobku dla manażera, koszta treningu płaci Kałek, minimum zarobku — 750 dolarów rocznie.

— Proszę pana, w Nowym Jorku mogę się utrzymać za 40 — 50 dolarów miesięcznie. Nawet jeśli nie zarobię więcej niż te 750 dolarów nie umrę, więc z głodu. A może...

Może za rok lub dwa dojdę do spotkania z mistrzem świata Jim Londosem. Należy on do tej samej kategorji wagi — pół ciężkiej (Kałek waży 190 funtów amerykańskich) jest mego wzrostu może trochę szerszy w barach, ale zato ma słabsze nogi. A nogi dużo znaczą w mym nowym fachu.

Uśmiechem reaguje też Kałek na zwróconą mu uwagę, że walka wolno-amerykańska jest brutalna i bolesna.

— Wiem o tem bardzo dobrze. Pamiętam jak w czasie walki z Hindusem, która była podwaliną mej przyszłej karjery, przeciwnik złapał mnie w nożyce, nerki pękały mi poprostu, twarz miałem wykrzywioną z bólu.

Cyganiewicz krzyknął:

— Poddaj się.

Odpowiedziałem: „za chwilę wyswobodzę się z tego uścisku“.

I istotnie Hindus po paru sekundach leżał.

Za 100 dolarów, które dostał Kałek od Cyganiewicza przyjechał on do Polski, pożegnał się z linją Gdynia — Ameryka gdzie pracował jako majtek od dwu lat, po ukończeniu trzyletniej służby jako nurek w marynarce wojennej. 22 listopada wyjeżdża na statku „Kościuszko“ do Ameryki, gdzie przybędzie w początkach grudnia. Potem jedzie do Los Angeles, gdzie Cyganiewicz potrenuje go przez dwa miesiące.

— Może tylko sześć tygodni — wyraża Kałek nadzieję.

A potem zacznie się ciężki okres walk zdobywania sobie nazwiska Najpierw w Ameryce Południowej, w skupieniach polskich, potem już w Ameryce Północnej.

Przed Berlinem

21 piłkarzy wyznaczył kapitan związkowy PZPN p. Kałuża jako kandydatów do zaszczytnego reprezentowania barw Polski w Berlinie.

Tak więc z Łodzi w rachubę wchodzi jedynie Król, z Warszawy — Nawrot, Bułanow i Martyna ze Lwowa — Albański, Niechcioł i Matjas, ze Śląska — Peterek, Urban, Wildarz, Giemza — Dziwisz. Pozostałych 9-ciu graczy reprezentują Kraków.

Mecze treningowe naszej reprezentacji przed spotkaniem w Berlinie będą miały jak wiadomo miejsce w dniu 19 i 26 bm. Pierwszy mecz rozegrany zostanie w Krakowie, a następny, po którym zostanie definitywnie ustalony skład — w Warszawie.

Mecz piłkarski Polska — Niemcy spotkał się w robotniczych sferach sportowych z energicznym protestem. Na ostatniem posiedzeniu W. R. S. K. O. kluby robotnicze postanowiły ostro zaprotestować w P Z P. N. i zwołać wielki wiec sportowców robotniczych w Warszawie na którym wyrażonoby niezadowolenie z kontaktu sportowego z Niemcami W. R. S. K. O. zgłasza wniosek do najwyższej magistratury sportu robotniczego w Polsce, aby na znak protestu przedstawiciele klubów robotniczych zgłosili swą dymisję z zajmowanych stanowisk w O. Z. P. N. i P. Z. P. N.

Jako polska południowa wystąpią nasi piłkarze 21 stycznia w Paryżu przeciwko Lidze paryskiej. W ten sposób dzięki zawodom z Niemcami wyprawie Krakowa do Belgji i zawodom w Paryżu przerwa zimowa będzie bardzo krótka i ograniczy się dla naszych reprezentantów do lutego.

Mózg i pięść 1)

Z pamiętnika menażera boks e r s k i e g o



EDDIE EAGEN,
którego opowiadania drukujemy obok, prezentuje Schmelingowi swój zbiór nowel p. t. „Boks na wesoło“. Przypominamy, że Eagen był mistrzem olimpijskim w. półciężkiej w Antwerpji w 1920 roku

Walczyłem jak młody bóg. Zdawało mi się, że jestem niepokonany. Czułem w sobie formę światowego mistrza pięści. Uwijałem się w ringu szybko, jak piorun, w sposób, który recenzent sportowy nazwałby „nieuchwytnym“.

Ani razu pięść przeciwnika nie dosięgła mnie. Gdy tylko zoczyłem otwór, pięści moje, lewa i prawa, pchały potężne, mordercze ciosy. Wrzaski tłumu upajały mnie. Przyjmowałem je jako daninę należną nowej, wschodzącej gwieździe sportu bokserskiego.

I oto w takiej radosnej chwili, gdy wszystko tonęło w różowych kolorach, jakiś nieuważny dróżnik kolejowy musiał przestawić mylnie zwrotnicę na kolei Grand Central, której tory biegły obok miejsca moich ówczesnych marzeń o wielkości areny, na której walczyłem.

Nie mogę bowiem znaleźć innego wytłumaczenia, w jaki sposób lokomotywa ekspressu Twentieth Century Limited znalazła się w ringu razem ze mną. Nie widziałem jej wprawdzie mknącej w moją stronę, lecz skutki zderzenia były straszliwe.

„Black - out“

Gdy padałem na deski ringu, byłem jeszcze pięściarzem, gdy podniosłem się, zostałem managerem — na całe życie“.

Tak oto słynny manager dwu wielkich pięściarzy opowiada o zdarzeniu, które zadecydowało o jego przyszłej karjerze. Pamiętajmy, że Eddie Kane wśród wielu innych wyczynów wprowadził również barkę Sammy Mandella na wody szampjonatu światowego wagi lekkiej, a Tommy Gibbons dzięki niemu tylko został czołowym pretendentem do korony mistrza świata.

Eddie Kane posiadał dość inteligencji, żeby zrozumieć, że jako członek olbrzymiej armji pięści znajduje się nie po tej stronie sznurów ringu, jaką los mu wyznaczył. Znał sztukę pięściarską od A do Z, posiadał odwagę tygrysa, lecz danych fizycznych nie miał żadnych.

Ukochał jednak sport ten zanadto, żeby wyrzec się go i porzucić na zawsze. Połączył więc swój spryt z talentem innych i w krótkim czasie zapisał się na kartach historji boksu zawodowego, jako jeden z jego najlepszych managerów.

Nie chcę tu narzucać myśli, że szampjon boksu oprócz talentu w pięściach żadnego innego nie posiada. Znam zbyt wielu, którzy poszczycić się mogą nietylko siłą ciosów i szybkością nóg, lecz również i chyżością umysłu. Lecz boks zawodowy w dobie dzisiejszej jest sztuką tak djabelnie skomplikowaną, że jeśli bokser chce uzyskać maximum ze swojej karjery, wówczas — przyjąwszy, że posiada ku temu odpowiednie dane — radzę mu przedewszystkiem zaopatrzyć się w obrotnego managera.

Mówiąc o obrotnym managerze, nie mam na myśli człowieka obdarzonego tylko zmysłem handlowym. Ani też tego, który jest mistrzem taktyki i strategji w ringu. Po za temi kwalifikacjami jest wiele innych, jak znajomość psychologji, umiejętność urządzenia efektownego pokazu, zdolności dyplomatyczne i politykierskie, talent Sherlocka Holmesa i masa innych zalet, z zakresu puglizmu, które składają się na ten ideał.

Jedyna z tych zalet jest, że tak powiem „odporność prasowa“—mocno wyprawiona skóra na karku managera, przez którą nie dosięgnie go żaden harpun dowcipu humorystycznie nastawionych sprawozdawców plasowych. Kilku managerów zasługuje wprawdzie na drwiny i pokpiwania którami obsypują ich utalentowani recenzenci, lecz trzeba pamiętać, że kierowanie walkami jako zawód zawiera w sobie oprócz ryzyka finansowego, również i korzyści w postaci szybko procentujących się inwestycyj, co jest faktem często pomijanym.

Ambitny właściciel samochodów

Jimmy Johnston naprzykład, którego ostrożność w interesach jest przysłowiowa, opowiedział mi historję, która — jak mi się zdaje — wywarła na nim duże i niezatarte wrażenie. Bo pod jej wpływem pozostał on zdania, że manager powinien zawsze stać wyłącznie na straży swoich interesów i bronić ich gorliwie.

Dobry znajomy Jimmy Johnstona mieszkający stale w New Yorku, posiadał niegdyś imponującą liczbę taksówek, które przynosiły mu dość pokaźne dochody. Lecz człowiek ten nie był zadowolony ze swego losu. Powolny proces zdobywania pieniędzy za pomocą liczników taksówkowych wyprztykujących jakieś tam mizerne 5 lub 10 centów nie odpowiadał jego usposobieniu. Zaczął więc szukać innych możliwości zdobycia olbrzymiej, a szybkiej fortuny. Rezygnując z atrakcyj Wall streetu i innych niemniej hazardowych rozrywek, zdecydował się wreszcie pozostać managerem.

— Rzecz to taka prosta — rozumował przyjaciel Jimmy Johnstona — znaleźć szampjona, zaopatrzyć się w żelazny kontrakt i zatarłszy ręce usiąść sobie na stołku, rozkoszując się widokiem przepchanej areny i bliską perspektywą udziału w miljonowych zyskach, po uprzedniem odciągnięciu pokaźnych wydatków.

Niedługo więc myśląc właściciel taksówek wybrał sobie przyszłego szampiona i rozpoczął z nim kurs, jak mu się zdawało, odpowiedniego treningu. Zaraz na początku okazało się, że z treningiem są jednak związane pewne i to dość pokaźne wydatki, jak: przyrządy gimnastyczne, ubranie, mieszkanie i jedzenie — szczególnie zaś jedzenie.

Zanim więc kiełkujące zaczątki szampjona stanęły do pierwszego meczu, manager musiał już sprzedać jedną ze swoich taksówek. Była to pierwsza inwestycja. Każdy interes wszak tego wymaga.

(d. c. n.).

Jan Erdman

Mildred Didrikson — kobieta team

Wybór najwyrazistszej postaci wśród dzisiejszych sportwomen nie nastręcza większych trudności. Bez obrazy zmysłu objetywizmu wskazujemy na Stellę Walasiewiczównę, królowę wszystkich dystansów biegowych.

Ale sprawa się komplikuje, jeżeli sięgamy do przeszłości. Czy na przestrzeni całego sportu kobiecego nie było gwiazdy o równie intensywnym blasku?

Wszelkie zadatki na nieporówna na wedettę miała przed kilku laty boska Zuzanna... Ale sława Lenglen narodziła się w małym światku dziennikarzy - intelektualistów, a promieniowała w ograniczonym zasięgu arystokracji sportowej, zwolenników „lawn-tennisu". Nazwisku jej brakowało poklasku rozległych stadjonów i przestrzennego tła, które powinno rysować się za plecami mitycznych bohaterów. Setki, nawet tysiące panów w białych inexprimablach, setki, nawet tysiące wydekoltowanych pań — to jeszcze nie tłum! A czy prawdziwa legenda może żyć bez ludzi prostych, którzy ją stwarzają, bez ludzi szarych, którzy ją przechowują i bez szalonych zapaleńców, którzy pieszczą ją swemi marzeniami?

Przed kilku laty—była żółta Hitomi... Postać Kinue nadawała się — jak żadna inna — do przyozdobienia aureolą. Ale Hitomi zmarła, od dwu lat trenuje na niebiańskich połoninach.

Przed rokiem, tak — jeszcze przed rokiem można było Walasiewiczównie przeciwstawić Mildred Didrikson. Dzisiaj, — i jej już niema w naszem gronie. I ona przeniosła się do innego świata!

Nie umarła, broń Boże! Żyje! Spotkała ją „śmierć sportowa".

Tak nazywać powinniśmy zgon tych, których Federacja Międzynarodowa wyrzuciła ze swej kartoteki i którym zabroniła kolegować z „porządnymi sportowcami".

Nurmi, Petkiewicz, Ladoumegue, Didrikson... kto następny, kto jeszcze!... Jest coś potwornego, coś oburzającego w kalkulacjach dygnitarzy, którzy cichcem, całemi latami upatrują sobie ofiarę, by w odpowiednim momencie rzucić ją na ołtarz Amatorstwa. Jest coś skończenie niesprawiedliwego w tym bożku, który stworzony został — w imię wyrównania szans wszystkich współzawodników. Jest coś ohydnego w tej procedurze, która wyrywa pojedyńczego zawodnika z tysiącznych szeregów identycznie łamiących przepisy kolegów.

Nikt nie żąda uzasadnienia takiego wyroku. Nikt nie krzyczy gwałtu. Nigdy ofiara nie przeprowadza obrony. Ginie bez słowa — bo wie, że za decyzją stoją przepisy, stoi prawo.

Babe Didrikson padła właśnie ofiarą takiej prawnej niesprawiedliwości. Pewnego dnia została zdyskwalifikowana, uznana za sportowca - profesjonała, wykreślona, zniszczona...

Decyzja American Athletic Union przyszła jakoś tak — na jesieni. Bo to jest zasada wszystkich związków: ukrywać przewiny do czasu wygrania wszystkich atutów propagandowych zawodnika. Wyssać jego siły do najskrytszego drgnienia. A potem — przestępcę na szmelc!

Didrikson zdyskwalifikowana została po Olimpjadzie, w dwa miesiące po przyniesieniu swemu związkowi dwu złotych i jednego srebrnego medalu. Była wówczas chwila, kiedy można było porównać sylwetki sportowe tej ciemnej girl from Cleveland i tej jasnej — girl from Texas. Dziś komparacją taką Walasiewiczówna mogłaby być urażona, mogłaby protestować przeciw łączeniu jej nazwiska z jakąś zawodówką...

Za życia... za amatorskich czasów Didrikson, rywalizacja między Texas a Cleveland trwała bezustannie. Heroinie sportu kobiecego walczyły ze sobą twardo, nieustępliwie, zawzięcie. Nazwiska Walsh i Didrikson wyprzedzały się nawzajem na łamach prasy światowej, wykreślały się z tabeli rekordów, wypraszały z przechodnich pucharów i cennych nagród. Na każdy wynik Walasiewiczówny — Babe miała gotową odpowiedź. Każde zwycięstwo nad zagraniczną sławą kwitowała tą samą monetą. Nie lubiły się nigdy, ale zawsze miały dla siebie szacunek.

„....Na dwu krańcach dwa przeciwne bogi!"

★

Siedzimy na zaśmieconych ławkach stadjonu Wrigley. Za cztery dni — Igrzyska. Pobyt na tem kwadratowem podwórku — ma być przedolimpijska rozrywka, mecz base - ballu — największą atrakcją.

Przyjemność chybia na pełne sto procent. Publiczność szaleje z uciechy, a goście nudzą się nieprzyzwoicie. Europejczycy patrzą na niesymetrycznie rozstawione figurki graczy, na wolne tempo i bezplanową bieganinę — i ziewają!

Sievert wolałaby pewnie pójść na spacer z Dollinger, niż tłoczyć się na zapchanej trybunie. Jasnowłosy Francuz Keller bez przerwy recytuje rubaszne anegdotki. Dr. Paul Martin w kostjumie przybranym odznakami trzech Olimpjad wykłada coś młodszym słuchaczom. Ten zawsze gotów jest do prelekcji! Na każdy temat, w każdej chwili! I co ciekawsze — nie braknie mu audytorjum. A już Amerykanie — szaleją za nim! Zaślepienie ich doszło do tego stopnia, że typowali Szwajcara na najgroźniejszego przeciwnika mistrzów USA w ośmiusetmetrówce! No, no...

Przeprowadzam się do Walasiewiczówny. Jeżeli ktokolwiek orjentuje się w tym chaosie — to właśnie ona! Zresztą zachwalała mi base-ball już w czasie podróży.

— O co tu chodzi?

— Zwyciężają tamci w czerwonych pończochach. Mają 12 punktów.

— No to brawo dla czerwonych! Ale dlaczego wygrywają?

— Są lepsze!

— Rozumiem, ale — widzi pani — nie mogę się zorjentować za co zdobywa się punkt?

— Oh yes, zapomniałam! W Europie nie znacie tej gry. Jest to najładniejszy game, ze wszystkich. Tu trzeba myśleć i biegać!

— Jak football?

— Żadnego podobieństwa! Tu trzeba myśleć, biegać i rzucać piłką. Tam stoi pitcher i skortstop, tu catcher. Tamten rzuca, ten stara się odbić piłkę kijem. A jak ją wyrzuci, to inni gracze mają prawo zmieniać miejsca. Słyszał pan o Babe Ruth?

— Ten grubas we flanelowej koszuli i w nieśmiertelnej dżokiejce?

— On jest gruby, ale on jest dobry. Jak machnie tym kijem, to piłka czasem za płotem upada. Wtedy partja jest już wygrana, bo wynalezienie piłki trwa bardzo długo. Niech pan wstanie!

— Usiadłem na pani sukni?

— Wszyscy musimy wstać, bo speaker powiedział przez megafon, że stadjon wita gości z całego świata, którzy przybyli do Los Angeles na Olimpjadę.

Kłaniamy się. Walasiewiczówna, ja i zespół amerykański. Nikt więcej. Europejczycy, do których w pierwszym rzędzie skierowane są uprzejme słowa megafonisty, szwargocą w dalszym ciągu między sobą. Nie słyszą, albo może nie rozumieją...

Nagle Walasiewiczówna czerwienieje.

— Przyszła!

— Kto?

— Didrikson.

— Ta gruba?

— To Copeland! Ale obok niej, on the left side! Wie pan co pisze dziś „Los Angeles Times"? Że jeśliby chodziło o zaimponowanie Europie, to sztandar gwiaździsty mógłby do wszystkich konkurencyj kobiecych wystawić jedną i tę samą zawodniczkę! I miałby poważne szanse na zwycięstwo! Ta jedna — to ma być Babe Didrikson!

— Co to jest „Babe"? Imię?

— Ona nazywa się Mildred, ale w gazetach i wszędzie — mówi się „Babe". Albo „girl-team", co znaczy niewiasta, która starczy za całą reprezentację!

— Taka jest dobra?

— One są głupie. Babe jest dobra, ale gdyby wystawić ją we wszystkich konkurencjach olimpijskich, toby nic nie zrobiła. Jabym ją pobiła napewno! Ale jej nie wystawią wszędzie! Dwa, trzy punkty najwyżej...

— Pani jej nie lubi?

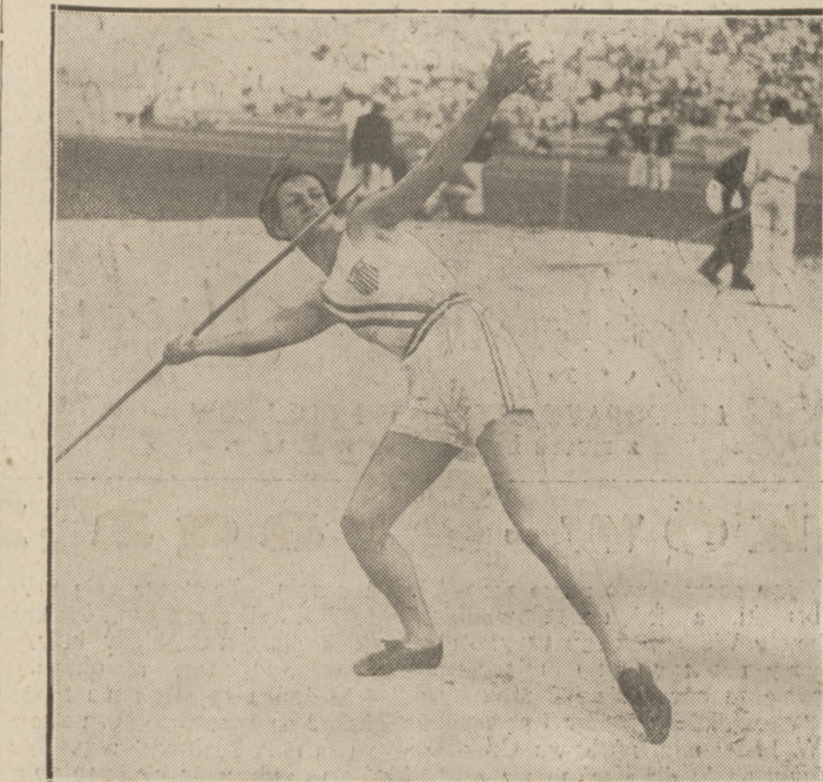
— Zawodniczki jej nie znoszą! Jest zbyt pewna siebie i nigdy nie uzna niczyjej wyższości. Jest niekoleżeńska, złośliwa. Ale dla mnie jest ona — wszystko jedno. Pobiłam ją nawet raz, u niej w domu, w Texas...

— Panno Stello, niech mnie pani przedstawi!

— Niech pan się sam przedstawi! Z tego miejsca lepiej widać grę.

Ruszyłem w kierunku Copeland, grubej rozrzutnicy dysków. Po lewej stronie siedział drobny blondas, fenomen kobiecego sportu.

(Dokończenie nastąpi).



BABE DIDRIKSON — KOBIETA TEAM
o której piszemy w artykule obok

Surowe zarządzenie wydał Wydział Sportowy W. O. Z. B. w sprawie zachowywania się zawodników w ringu. Nie wolno pięściarzom po meczu całować się, odprowadzać się z jednego rogu do drugiego. Nie wolno również urządzać owacji zawodnikom nawet wówczas, gdy w ringu walczą mistrzowie świata (jak np. było z Enekesem w Warszawie).

Bokserzy, którzy się nie zastosują do powyższych zarządzeń, będą karani wielomiesięczną dyskwalifikacją.

Znany tenisista Wittmann rozpoczął trening bokserski, po którym obiecuje sobie wiele.

Kpt. Misiński został delegowany przez P. Z. L. A. jako członek stałej komisji europejskiej do regulowania spraw meczów międzypaństwowych i czuwania nad organizacją mistrzostw Europy.

W skład tej komisji wchodzą przedstawiciele Węgier, Italji, Francji, Szwecji, Finlandji, Niemiec, a przewodniczącym jest p. Stankoyits (Budapeszt). Przedstawiciel Angiji zrzekł się ostatnio mandatu a zaszczytną propozycję wejścia do „komisji europejskiej" skierowano pod adresem Polski. Jest to widomym dowodem, jak pozycja naszych lekkoatletów szanowana jest w Europie.

Polskie gwiazdy piłkarstwa francuskiego

Korespondencja własna Przeglądu Sportowego

Paryż, w listopadzie.

Kiedy w Polsce wszyscy stwierdzają, że piłka nożna coraz bardziej podupada i liczba widzów tego pięknego sportu maleje dosłownie z meczu na mecz, na zachodzie Europy popularność futbolu zwiększa się wprost z nieopisaną szybkością.

Tego rodzaju rewolucję widzimy przedewszystkiem we Francji. Do niedawna najbardziej lubianym i rozpowszechnionym sportem było tam rugby, dziś można śmiało powiedzieć, że zainteresowanie piłką nożną jest żadne. Wprowadzenie zawodowej ligi postawiło na nogi footbal francuski, a najlepsi gracze europejscy, zachęceni wysokiemi gażami, tłumnie emigrują do tamtejszych klubów.

Nic w tem też dziwnego, że poziom podniósł się bardzo i dziś kluby francuskie są coraz grozniejsze; niejedna drużyna zawodowa czeska lub węgierska zostawiła tu piórka, a fakty te nie są bynajmniej odosobnione.

Kontakt polskich klubów z francuskiemi był dotychczas bardzo niewielki; dopiero teraz są widoki na nawiązanie stosunków trwalszych i prawdopodobnie mecz reprezentacji Polski i Francji, względnie Paryża, dojdzie do skutku, o ile Polacy potrafią pogodzić terminy. Jak wiadomo, sezon piłkarski u nas i we Francji, jak zresztą na całym zachodzie, różni się bardzo, gdyż tu właśnie w zimie jest on u szczytu, podczas, gdy w Polsce o tej porze piłkarze odpoczywają po mistrzostwach.

Być może, że nasz P. Z. P. N. dojdzie do przekonania, że właśnie zima i wczesna wiosna stanowią porę do grania mistrzostw, a w lecie polskie drużyny będą mogły wyjeżdżać zagranicę. Prędzej czy później dojdzie do tego, bo nie zapominajmy, iż Austria, Czechy i Niemcy, których klimat nie różni się zbytnio od naszego, uzgodniły swój sezon z zachodem, pomimo tego, że niejednokrotnie mecze są odwoływane z powodu niepogody.

Wyrażając się tak w superlatywach o postępach, jakie zrobili piłkarze francuscy, nie można opuścić tak ważnego faktu, że Polacy-emigranci grają tutaj w najlepszych drużynach i niema meczu, żeby prasa nie pisała o ich grze i to jaknajlepiej. Niestety, my w kraju nie znamy ani poziomu tutejszej polskiej piłki nożnej, tembardziej nie wiemy nic o graczach.

A jest tu dużo klubów rdzennie polskich i w Belgji i we Francji, których poziom jest bardzo dobry i nie stoi bynajmniej na wysokości naszej klasy „B", jak to wiele razy pisano.

Zresztą z ostateczną oceną wstrzymujemy się do meczu Kraków — Emigracja, gdyż dopiero wtedy będziemy mogli wydać sąd o poziomie piłki emigracyjnej.

Oprócz tego sądzimy, iż zainteresuje czytelników fakt, że bardzo dużo Polaków gra w zawodowych drużynach francuskich i to mówimy tylko o I lidze. A więc Laurent (Lorański) gra w C. A. Paris, a na meczu Wiedeń — Paryż reprezentował on barwy paryskie i, jak pisze prasa, okazał się doskonałym napastnikiem, który pomimo swego małego wzrostu dał się obronie wiedeńskiej mocno we znaki.

W Montpellier, stojącym obecnie na piątem miejscu w mistrzostwie Francji, gra Zawadzki który na ostatnim meczu C. A. Paris — Montpellier przejeżdżał zawodową obronę wspomnianego klubu mającą takich graczy w defenzywie, jak Mac Cahill (Szkot), Mayer (rep. barw Węgier) i Fidon (Urugwajczyk), bez najmniejszego wysiłku strzelając trzy zwycięskie bramki i będąc „najlepszym" z 22 graczy na boisku".

W drużynie Valenciennes aż pięciu Polaków jest podporą tego klubu, a trenuje ich słynny Griffith, który w rozmowie ze mną (jest on trenerem Unionu brukselskiego, mistrza Belgji) wyraził się, że Jankowski może grać w każdej zawodowej drużynie angielskiej.

Takich faktów, świadczących o grze Polaków tutejszych, możnaby przytoczyć mnóstwo. A należy dodać, że wielu z nich gra pod nazwiskami skróconemi i zniekształconemi, jak np. Laurent, bo Francuzowi jest trudno wymówić nazwisko polskie i dlatego o nich nie słychać. Gdyby z graczy tych ustanowić reprezentację, nie wiadomo, jakiby był wynik z reprezentacją Polski.

Toteż kontakt z Francją, jaki zapoczątkował Kraków, należy podtrzymywać, a w ten sposób wyłonią się talenty dotychczas nieznane, a które piłkarstwo emigracyjne bezwzględnie posiada.

Etienne

Podręcznik kajakowca

W piśmiennictwie „wodnem" poczesne miejsce zajmuje teoretyk i praktyk kajakowego sportu Antoni Heinrich. Z pod jego pióra wyszły już „Szlaki wodne Polski" i „Budowa kajaków drewnianych". Obecnie ukazuje się trzecia książka tegoż autora p. t. „Podręcznik kajakowca". W odróżnieniu od dwóch prac poprzednich, omawiany podręcznik zapoznaje czytelnika ze stroną techniczną sportu kajakowego.

Opierając się na swem bogatem kilkoletnim doświadczeniu w licznych wyprawach oraz obfitej literaturze obcej z tej dziedziny dał on całokształt tego, co powinien wiedzieć kajakowiec. W poszczególnych rozdziałach omawia autor wartość i znaczenie kajakarstwa, jego historję, następnie sprzęt kajakowy, technikę sportu kajakowego wraz z żeglowaniem, opisuje wody nasze odpowiednie do uprawiania sportu kajakowego, omawia zawody kajakowe oraz wędrówki i wycieczki. Na końcu pracy znajdujemy część jej urzędową, a więc regulaminy, instrukcje, statuty, listy klubów, i t. p. Pracę zdobią liczne ilustracje. Zwolennicy sportu kajakowego znajdą w tej obszernej książce dużo pożytecznych wskazówek i wiadomości, które wzbogacą ich doświadczenie i uchronią od błędów i niedopatrzeń.



PRZED PIERWSZYM WYSTĘPEM OLIMPIJSKIM
AZS walczy z reprezentacją Polski podczas obozu kondycyjnego w Zakopanem (1928); od lewej: Mauer, Pastecki, Stogowski (jak zwykle na spacerze), Słuczanowski i Stworzeński. Na drugim planie „ojciec hokeja polskiego" Żebrowski



NA ARENIE... FILMOWEJ W HOLLYWOOD
Baer i Carnera, bliscy rywale w meczu o mistrzostwo świata wszystkich wag, trenują narazie wspólnie swego przyszłego następcę, czteroletniego Jima Spauke



GDY KUSOCIŃSKI ZWYCIĘŻAŁ..
Nieznane dotąd zdjęcie z Antwerpji, gdzie nasz mistrz Olimpijski wygrał w 1931-ym r. bieg 5 klm. w konkurencji biegaczy 5-ciu narodowości

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0.80 poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska" S. A. Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel.: „Prasa Polska" 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.
Filja: Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje w poniedziałki, wtorki, piątki i soboty od 12 — 14-ej.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI

Wydawca: Sp. Akc. „Prasa Polska"